

JĘZYK POLSKI

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW
JĘZYKA POLSKIEGO

WYDAWANY Z ZASIŁKAMI MINISTERSTWA SZKÓŁ WYŻSZYCH I NAUKI
I KOMISJI JĘZYKOWEJ POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

ROCZNIK XXX

1950

TREŚĆ ROCZNIKA XXX

I. ZAGADNIENIA OGÓLNE; SYSTEM GRAMATYCZNY

	Str.
Folejewski Z.: Sprawa asymilacji grup spółgłoskowych <i>tenis + rz, w</i> w języku polskim	123
Uwagi Z. Stiebera	125
Klemensiewiczówna I.: Czy wolno nam mówić <i>we wodzie ze sokiem?</i> (z mapką) <i>f.</i>	193
Przypisek K. N.	203
Lehr-Splawiński T.: Przełom w językoznawstwie radzieckim	165
Nitsch K. p. pod: Klemensiewiczówna I.	
Pawłowski E.: <i>Dziesięć Andromed do skał przykutych. Z zagadnień udźwięczniania międzywyrazowego</i>	67
Polák V.: Czeska kultura językowa po drugiej wojnie światowej	54
Sławski F.: Najnowszy słowiański język literacki	181
Słuszkiewicz E.: O dopełniaczach na <i>-a</i> i na <i>-u</i> w nazwach części ciała	120
Stieber Z.: Polska gwara na Węgrzech	177
— Przyczynki do historii polskich rymów. I. Rymy sandomierskie XVI i XVII wieku	110
— Uwagi o pochodzeniu polskiego języka literackiego	161
Patrz też pod: Folejewski Z.	
Śmiech W.: Rozwój historyczny pierwotnych polskich grup spółgłoskowych <i>ś, ź, ż</i> i geograficzny układ ich kontynuantów	204
Urbańczyk S.: W sprawie polskiego języka literackiego.	
I. O dawności dialektu kulturalnego	97
II. Wzrost społeczny języka literackiego (z mapką)	145
Wojtasiewicz O.: Sposoby przemawiania do drugich po angielsku a po polsku	73

II. WYRAZY I ZWROTY

Altbauer M.: Polskie <i>robić machlojki</i>	125
— Przyczynki do słownictwa wojennego. <i>Muzułman</i> z niem. <i>Muselman</i>	84
Estreicher T.: Jeszcze o wykolejeniach w Bogurodzicy	210
Górski K.: Szybkonogi <i>kalakut</i> u Żeromskiego	87
Dopiski A. O.-J.	88. 139
Grappin H.: O staropolskim przysłówku <i>jszegdiincy</i> (Kaz. gn.)	9
Jaczeński T.: <i>Matos</i>	186
Klemensiewicz Z. p. pod: Matysik S.	
Kruszyński T.: Czy Al. Brückner był nieomylny? Przykłady: <i>na szwarcu, brokat, altembas, adamaszek</i>	136
Dopisek K. N.	137
— Jeszcze o nazwach maści końskich	80

	Str.
Matysik S.: <i>Prawo nadbrzeżne czy prawo awarii?</i>	45. 81
Dopisek Z. K.	46
Milik J. T.: <i>Witeź</i>	138
Nitsch K.: Czy <i>chramy, gontyny i witeziów</i> zawdzięczamy młodopolskim modernistom?	49. 137
— <i>Worki z maki — skrzynie spod towarów</i>	208
— Dwie kwestie terminologiczne: 1. <i>Język kulturalny</i> . 2. <i>Pogadanka</i> (naukowa).	139
— M. Gumowski i S. Urbańczyk o pierwotnej nazwie <i>Szczecina</i>	185
P. też pod: Czekanowski J., Kruszyński T., Pawłowski B.	
Obłębska-Jabłońska A. p. pod: Górski K., Westfal S., Zwoliński P.	
Pawłowski B.: W sprawie nazw roślin	138
Dopiski K. N.	139. 144
Rospond S.: Ze studiów nad polską toponomastyką. VI. <i>Wschowa</i>	5
Safarewicz J.: Polskie imiona osobowe pochodzenia litewskiego	113
Urbańczyk S.: O maściach końskich i archiwach	31
Westfal S.: Warszawski <i>Nowy Świat</i> w dopełniaczu	81. 138
Dopisek A. O.-J.	83
Wojtasiewicz O.: W sprawie <i>nakładcy</i>	33
Zaręba A.: Nazwy barw niebieskich w dialektach i historii języka polskiego	11
Zwoliński P.: <i>Bloczek</i> warszawski i krakowski	134
Dopisek A. O.-J.	135

III. NEKROLOGIA

Ś. p. Adam Kleczkowski (K. Nitsch)	1
--	---

IV. RECENZJE, SPRAWOZDANIA, ZAPISKI

Doroszewski W.: Język T. T. Jeża (Z. Klemensiewicz)	33
Van der Meulen R.: <i>Poolsch herbata</i> (K. N.)	41
„ „ „ : <i>Russisch na bekreń, poolsch na bakier</i> (A. Kleczkowski)	39
Z nowszych prac nad staropolskimi zabytkami: 1. Polsko-morawska księga w Bibliotece Watykańskiej; 2. S. Rospond: Czy Psalterz floriański powstał w Kłodzku?; 3. W. Taszycki: Na marginesie ostatniego wydania «Kazań świętokrzyskich» (K. Nitsch)	127
Sprawozdania P. A. U. od października 1949 do maja 1950, m. i.	
Nitsch K.: Najdawniejsza małopolska cecha gwarowa (K. N.)	42
Klemensiewicz Z.: Z zagadnień składniowej interpretacji stylu (Z. K.)	89
Rospond S.: Mazurzenie w oświetleniu filologicznym (K. N.)	90
Milewski T.: Genealogia społeczna polskiego języka literackiego (K. N.)	92
Taszycki W.: Powstanie i pochodzenie polskiego języka literackiego (K. N.)	92
Artykuły o języku polskim w Odrodzeniu: S. Dzikowski: W niewoli romantyczności; S. Łoś: Ostatni Mohikanie; W. Mergel: Niebezpieczne rzemiosło i Z. Hierowski: List w sprawie przekładu (K. N.)	42

V. STARANNOŚĆ I POPRAWNOŚĆ JĘZYKOWA

O język Kongresówki i Galicji: P. Slucki, s. 48; G. Karski, s. 93; Redakcja, s. 94.	
M. T. Huber: <i>Skalarowy czy skalarny?</i>	46
Dopisek Z. K.	
D. Gromska o <i>poglądzie na świat i światopoglądzie</i> (K. N.)	92
<i>Pułaski czy Puławski?</i> (K. N.)	92

Odpowiedzi Redakcji:

397. *trzysta dwadzieścia pięcioro czy trzysta dwadzieścia pięć dzieci* itp., s. 94 i 142. — 398. *zachnąć się* 143. — 399. *a, w* na końcu wiersza 143. — 400. Analiza zdania: *Ja sam tego nie zrobię* (Z. K.) 448. — 401. *dokumentalny czy dokumentarny?* (Z. K.) 192.

VI. RÓŻNE

Kronika:

Zjazd Polonistów (A. Obrębska-Jabłońska)	130
Językoznawstwo na publicznym posiedzeniu P. A. U.	186
Odczyty PEN-Klubu o teorii i praktyce przekładów	186
Czekanowski J.: <i>Polszczyzna w dolinie Topli</i>	181
Z dopiskiem K. N.	
Wymiana listów między:	
T. Milewskim i W. Taszyckim a K. Nitschem	141
W. Taszyckim a K. Nitschem z oświadczeniem Komitetu redakcyjnego.	188
Z listów naszych zagranicznych przyjaciół: dr R. Fischer-Pinnerowej i prof. R. van der Meulena	187. 188
Stopnie naukowe uzyskane z językoznawstwa polskiego w r. szk. 1949/50	191
Z humorystyki językowej: Słownik wyrazów obcych (p.)	142
Sprawy T. M. J. P.	95 i okładki zeszytów
Siudut A.: Spis treści tomów XXI—XXX	211

Ważne błędy korektorskie w roczniku XXX

Str. 42b w. 18 od dołu zam.: 1811	ma być 1821.
„ 137b „ 14 od góry „	<i>szwaczlu</i> „ „ <i>szwaszlu</i>
„ 160 „ 8 od góry „	a zwłaszcza dialektu literackiego — ma być: a zwłaszcza dialektu kulturalnego
185 wiersze 8—9 od góry mają brzmieć: Zastąpienie og.-pd.-słowiańskiego [(z prasł. <i>zl tl</i> czy <i>lz lb</i>) przez <i>ol</i> (bułg. <i>zl</i> lub <i>lz</i> , s.-chorw. <i>u</i>): долг 'dług', bułg. дълг, s.-ch. дуг; <i>colza</i> 'iza', bułg. сълза, s.-ch. суза.	

JĘZYK POLSKI

Ś. p. Adam Kleczkowski

* 25 III 1883 — † 17 XI 1949

Nie tylko zawodowi poloniści (i slawiści) mają zasługi na polu badania języka polskiego. Śp. Adam Kleczkowski był zawodowym germanistą, a jednak nie mało zdziałał dla polszczyzny.

Kolejami życia związany był z rodzinnym Krakowem: poza nim spędził tylko rok 1905—6 we Fryburgu w Bryzgowii na studiach germanistycznych (u słynnego etymologa Fr. Klugego), a lata 1919—33 na katedrze w Poznaniu. W latach 1901—5 uczeń Creizenacha, Rozwadowskiego i Łosia; w latach 1906—19 uczy w gimnazjum języka niemieckiego, mając jednak równą kwalifikację także do polskiego; habilituje się do germanistyki w r. 1919, po czym zaraz dostaje katedrę w nowootwartym Uniwersytecie Poznańskim; w r. 1933 przenosi się do Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jako jedyny profesor filologii niemieckiej musiał w uniwersytecie co najmniej połowę czasu poświęcać literaturze i nigdy tego nie zaniedbywał, ale za naukowy cel życia postawił sobie badanie kulturalnych stosunków polsko- i czesko-niemieckich, jako lingwista przede wszystkim oczywiście na polu językowym. Wróg megalomanii narodowej, zdawał sobie sprawę z historycznej wartości kultury niemieckiej i nie popadał w jednostronność, znamionującą w tym zakresie nawet zupełnie poważnych badaczy niemieckich. Na pewno nie było drugiego tak gruntownego znawcy tego przedmiotu, chociaż przygniatająca go erudycja a brak większego talentu stylistycznego nie pozwoliły mu tego okazać w świetniejszy sposób.

Pomijając nie obchodzące tu nas artykuły literackie (głównie o Goethe i o niemieckiej «Polenliteratur») podzielić można prace Kleczkowskiego na kilka grup.



A. Kleczkowski

Pierwsza to wydania i opracowania starych tekstów niemieckich ze zbiorów polskich, a mianowicie niezmiernie ważnych lubelskich fragmentów starosaskiego przekładu psalmów z epoki karolińskiej i kórnickich fragmentów staro-wysoko-niemieckiej parafrazy «Pieśni nad pieśniami» Salomona przez Willirama z w. XI. Niemiecką część «Psałterza floriańskiego» naukowo wydał uczeń Kleczkowskiego Stefan Kubica.

Druga grupa to historia języka niemieckiego w Polsce i wpływ jego na nasz język. Jedyne tutaj miał Kleczkowski w Polsce poważniejszych poprzedników: Korbuta, a zwłaszcza Brücknera, który kilkakrotnie pisał o zapożyczeniach polskich z niemieckiego. Brückner pisał z rozmachem i dla ogółu zajmująco, ale tylko o epoce i zakresie zapożyczanych wyrazów, nie wchodząc w ich formę, a już najmniej w formę dialektyczną, co przy niemieczyźnie, niezwykle pod tym względem rozmaitej, bardzo ważne. Kleczkowski, doskonały znawca niemieczyzny nie tylko historycznej ale i dialektycznej, analizuje to wszystko ściśle i dochodzi do ciekawych wniosków, mianowicie, że prawie cały wpływ niemiecki na kulturalną polszczyznę szedł przez Czechy i za pośrednictwem języka czeskiego (p. zwłaszcza «Wyrazy niemieckie w staroczeskim i staropolskim» w Symbolae gramm. in honorem J. Rozwadowski, II, 1926). Jest to wpływ przeważnie środkowo-niemiecki (śląskoniemiecki), gdy dolnoniemiecki, częściowo widoczny już w Poznaniu (np. małopolski *grat* — poznańska *gerada*; niem. dziś literackie *Gerät* 'naczynie', u poznańskich mieszczan 'wyprawa ślubna'), panuje dopiero na Pomorzu, a szerzej oddziaływa tylko w terminologii wodnej. Kleczkowski miał przygotowane zestawienie całego materiału ze «Słownika etymologicznego» Brücknera, gdzie — jak pokazywał — jest niezliczona ilość niedokładności, a nawet błędów, tak w formach, jak w chronologii. — Ale nie tylko historyczna strona tu ważna: były przecie u nas aż do ostatniej wojny liczne kolonie niemieckie o różnych dialektach, a tymi się w Polsce nie zajmował nikt, mimo że to pośrednio ważne i dla samej polszczyzny. Kleczkowski dał ich najpierw ogólny przegląd w II językowym tomie Encyklopedii Polskiej Akademii Umiejętności (1915), a potem szczegółową monografię konserwatywnego dialektu miasteczka Wilamowice pod Kętami, dialektu śląskoniemieckiego, a przecie tak odrębnego, że wilamowianie nie łatwiej porozumiewali się z Niemcami, niż z Polakami wsi sąsiednich.

Odwrotna strona to wpływ polski na język niemiecki, zwłaszcza na niemieckie dialekty. Kleczkowski już jako młody uczony zainteresował się słownikiem H. Frischbiera: Preussisches Wörterbuch, ost- und westpreussische Provinzialismen (Berlin 1882–3) i w dziele, w którym polskie potraktowano gorzej od elementów innogermańskich i bałtyckich (litewskich), wykazał i uporządkował blisko 600 zapożyczeń polskich, i to nie licząc nazw miejsc i ludzi (rzecz ogłosił w Księdze ku uczczeniu

prof. J. Tretiaka, 1913, a po wojnie w 1. zeszycie Pamiętnika Zjazdów Pomoroznawczych). Pomijając inne artykuły wymienić tu jeszcze trzeba ostatnie jego prace: referat «Trudności w etymologiach słowiańsko-niemieckich języka Wendów Lüneburskich» (Sprawozdania PAU, 1946) i «Słowiańskie wpływy językowe w Szlezwiku i Holsztynie» (Slavia Occ. XIX, 1948).

Osobnym działem, przez całe życie uprawianym przez zmarłego profesora, była polska terminologia żeglarska. I ten kierunek zaczął za młodu szczegółową naukową recenzją właściwie dyletanckiej (ale ważnej, bo dotyczącej leżącego odłogiem pola) pracy B. Ślaskiego «Słownictwo rybackie i żeglarskie u Kaszubów nadmorskich», zamieszczoną w t. V Rocznika Slawistycznego, 1912. Za tym poszła w r. 1915 samodzielna książka «Rejestr budowy galeony», wszechstronne opracowanie rękopisu «Rejestr przyjemu i wydania pieniędzy na potrzebę galiony ... w r. 1570». W obu razach potrzeba było przygotowania germanistycznego, ale też fachowych wiadomości technicznych, w które się autor za młodu wgryzł i mógł się potem nimi swobodnie posługiwać.

Gdy Wojskowy Instytut Naukowo-wydawniczy podjął pracę nad «Słownikiem morskim polsko-angielsko-francusko-niemiecko-rosyjskim» (taki jego ostateczny tytuł, zeszytu 6), Kleczkowskiego nie tylko oczywiście wciągnięto do pracy, ale on sam się nią przejął i mimo związanych z nią kłopotów całym sercem się jej oddał. Od początku (1927) uczestniczył w komisjach, starając się doprowadzić do porozumienia między marynarzami, upierającymi się przy swych nieraz «żargonowych» przyzwyczajeniach, technikami, zwykle wprost przejmującymi terminologię obcą, i nie zawsze dostatecznie naukowymi filologami, aż wreszcie, po różnych przeorganizowaniach, w r. 1931 stanął na czele «Komisji terminologicznej morskiej przy PAU». Do wszystkich 6 wydanych przed wojną obszernych zeszytów (I. Statki i teoria statku. II. Statek żelazny (stalowy). III. Statki żaglowe (maszty, liny i żagle). IV. Porty morskie. V. Nawigacja. VI. Praktyka morska) pisał obszernie wstępy językowe; tak np. ostatni z nich ««Praktyka morska» w języku polskim» na 9 dwukolumnowych stronach *in folio* zawiera następujące rozdziały: warianty; analiza językowa materiału; wyrazy ciekawe, charakterystyczne; wyrazy gwarowe; słowotwórstwo; przedrostki i przyrostki; etymologia; ilość członów w terminach; wedle części mowy. Uczestniczył w ustaleniu każdego wyrazu. W polskiej terminologii żeglarskiej, która tyle miała elementów niemieckich, a później rosyjskich również germańskiego pochodzenia, doprowadził do wyglądu naprawdę polskiego, i to na gruncie ściśle swojego słowotwórstwa, a bez purystycznego maniactwa. Miłośników polszczyzny powiadamiał o tym w artykułach Języka Polskiego, jak «Polski język żeglarski» (roczn. XIII, 1928) lub przykładowo «Maszty, żagle i reje czteromasztowca» (XIV, 1929). Oby pozostałe zeszyty tą samą poszły drogą

i oby się upowszechnił ten owoc zespołowej pracy, której Kleczkowski był jednoczącym nerwem.

Dział słownictwa wodnego pokazuje, jak można łączyć badania ściśle naukowe ze społeczną praktyką. Innym takim zakresem jest jego praca pedagogiczno-dydaktyczna w szkole średniej i w uniwersytecie. Nie usuwał się on nigdy od różnych komisji i posiedzeń w sprawach reformy szkolnictwa, w szczególności od referatów w sprawach tak zaniedbanej u nas naukowo i szkolnie neofilologii. W ogóle był bowiem nie tylko wyjątkowo pracowity, ale i nadzwyczaj sumienny.

Wymienione zakresy nie wyczerpują naukowych zainteresowań prof. Kleczkowskiego. Między innymi lubił dociekania etymologiczne, zwłaszcza w terminologii wodnej — jeszcze w niniejszym zeszycie p. str. 39—41 —, ale też poza nią, pisał np. o wyrazach *drzewiej*, *figiel*, *gach*, *gzło*, *harcerz*, *Nysa*...

Prace jego blisko były związane z Polską Akademią Umiejętności. Jako początkujący uczony na życzenie Bolesława Ulanowskiego zajął się «Rejestrem galeony»; w Akademii wydawnictwach drukował opracowania zabytków staroniemieckich i gwary wilamowskiej, tej ostatniej na życzenie Jana Rozwadowskiego, kiedy to wilamowianin dr medycyny H. Mojmir (nazwisko przybrane) złożył w Akademii rękopis wielkiego słownika tego dialektu, oświadczając, że jeżeli się nim nie zainteresuje polska Akademia, odda go Akademii wiedeńskiej; z ramienia P. A. U. prowadził Komisję terminologii morskiej; był jednym z sekretarzy Komitetu Ortograficznego lat 1935—6, do czego się szczególnie nadawał, bo — niestrudzony pracownik — miał zwyczaj nawet dla siebie na każdym naukowym posiedzeniu robić notatki z referatów i dyskusji. Od r. 1915 był współpracownikiem Komisji językowej, od r. 1929 członkiem korespondentem P. A. U., od r. 1947 członkiem czynnym. — Związany był oczywiście i z Poznańskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk. — Należał do regularnych uczestników krakowskich zebrań T. M. J. P. aż do ostatniego z 16. X. 1949, na którym do referatu o Baudouinie de Courtenay i Brücknerze dorzucił garść trafnych uwag o ich cechach znamienych¹⁾.

Dodać jeszcze trzeba, że kiedy berlińska «Deutsche Kommission der Preussischen Akademie der Wissenschaften» w r. 1931 zwróciła się do niego z propozycją współpracy w zebraniu i opracowaniu rękopisów niemieckich w bibliotekach polskich, Kleczkowski odmówił. Był jednak od r. 1936 członkiem monachijskiej Akademii Schillera, zlikwidowanej po dojściu do władzy Hitlera.

¹⁾ Wykaz jego artykułów drukowanych w Języku Polskim znajduje się w bibliografii pierwszych 20 roczników naszego pisma (w t. XX). Rzeczy późniejsze znajdują się na końcu tomu niniejszego w zestawieniu treści roczników XXI do XXX.

Śmierć Adama Kleczkowskiego jest dla polskiej nauki stratą dotkliwą. Neofilologia jest w ogóle naszą słabą stroną, a po ubytku podczas wojny Zygmunta Łempickiego (także lingwisty), a zwłaszcza Kleczkowskiego nie ma się po prostu w językowych kwestiach niemieckich do kogo zwrócić. A zwracać się do Kleczkowskiego można było zawsze, bo odznaczał się wielką uczynnością. Był też człowiekiem stałych postępowych przekonań i wielkiej odwagi cywilnej.

Kazimierz Nitsch.

Ze studiów nad polską toponomastyką¹⁾

VI. *Wschowa*

Przez pomieszanie litery z dźwiękiem powstawały w obrębie onoi toponomastyki w dawnych i nowszych czasach formy papierowe, kancelaryjne, przeróżne potworki językowe. Przemozna sugestia litery miała wpływ na powstanie i stabilizację takich form jak: *Wawel* zamiast *Wąwel*²⁾, *Stwosz* zamiast *Stosz*³⁾, *Derstaw* zamiast *Dzierżstaw*, *Dobronega* zamiast *Dobroniega* itp. *Mieczysław* zamiast pierwotnego *Miccistawa* został podobną drogą papierową sfabrykowany w XVI w. przez Kromera z powodu błędnego, bo literalnego odczytania starych zapisów *Meczislaus*, *Meczislaio*⁴⁾ itp.

Na pograniczu Śląska i Wielkopolski leży *Wschowa* (niem. *Fraustadt*), dziś miasto powiatowe, ongiś ważne i sporne terytorium, przechodzące w XIII w. z rąk śląskich w wielkopolskie i znowu w śląskie. W 1343 r. przez Kazimierza Wielkiego ostatecznie przyłączone zostało trwale do Polski. Zagadkowo przedstawia się budowa tej nazwy. Kusi przypuszczenie, oparte niestety na zewnętrznym dźwiękowym podobieństwie, że *Wschowa* = *ws-chowa*: *chować*, *schować*, staropol. *wschować* = *schować*, *schowa* = ceruma(?), **wschowa* 'schronisko'. Taką etymologię podał S. Kozierowski⁵⁾. Ale czy to jest słuszne zarówno z punktu widzenia materiału historycznego, jak zwłaszcza ze względu na ogólną słowiańską czy choćby polską toponimię?

Najdawniejszy oryginalny zapis z 1248 r., wyliczający posiadłości klasztoru «in Obra», przytacza tę miejscowość w zwrocie: *datum in*

¹⁾ Por. JP XVII, XVIII, XIX, XXV, XXIX.

²⁾ Por. JP XXIII 178—80 (K. Nitsch); ib. XXIV 23—4, 89.

³⁾ Por. mój artykuł *Wit Stwosz*, analiza nazwiska i imienia Sprawozd. Tow. Nauk. we Wrocławiu 1946, str. 14—20.

⁴⁾ Por. S. Urbańczyk: O imię pierwszego historycznego księcia Polski (Inter arma, księga ku czci prof. K. Nitscha, Kraków 1946, str. 116); *Slavia Occid.* XVIII 100—1 (J. Otrębski).

⁵⁾ Badania nazw topograf. archidiecezji poznańskiej II 415.

Veschow (2 razy). Już inny, też oryginalny dokument z tego samego wieku, 1290 r., przytacza formę zgermanizowaną *in Frowenstat*. W dokumentach oryginalnych i kopiach XIV- i XV-wiecznych na przemian spotykamy formy polskie: 1345 r. *Vschova*, *Wschowa*, 1349 r. *Wschowa* oraz niemieckie: 1310 r. *Vrowinstat*, 1326 *Frowenstadt*, 1337 *Fhrawenstad*, 1339 *Frowenstat*, 1400 *districtus Wschowensis*, 1406 *burgrabus Wschowensis*, 1409 *civitatis nostrae Wschowa*, 1412, 1422, 1425, 1426, 1437, 1439, 1444 *Wschowa*¹⁾.

Z tego materiału wynika, że: 1) pierwotne zakończenie jest *-ow*, a nie *-owa*. Wydawca kod. dypl. Wielkop. II 20 spotkałą formę *Wschow* pod 1289 r. (transumpt) opatrzył znakiem *sic*. Orientując się widocznie według dzisiejszego brzmienia *-owa*, uważał ten zapis z *-ow* za niezwykły. 2) Ale już z końcem XIII w. miejscowość nazywa się po niemiecku. Pierwotna forma polska ulegała wczesnemu — przynajmniej w użyciu kancelaryjnym — zapomnieniu, skoro w 1273 r. użyto ogólnikowej nazwy *in civitate adiacente*²⁾, gdzie *civitas adiacens* = *Wschowa*. Miasto to graniczne miało w XV w. blisko 100% Niemców³⁾.

Z rękopiśmiennych kwitów-wpłat na chorągiew ziemi wschowskiej⁴⁾ czerpiemy materiał z końca XVII i z XVIII w.: 1671 r. datum *W Schowie*, 1705 *do ziemi Wschowskiej*, 1728 *ziemi Showski* (!), 1733 datum *w Schowey*, 1734 *w Schowie*, 1739 datum *w Grodzie Wschowskim*, 1740 *w Schowie*, 1744, 1745 *w Grodzie Wschowskim*. Zwykle pojawia się więc forma *Schowa*, rzadziej *Wschowa*. W druku też używana była postać *Schowa*, por. Sielanki, bayki i powiastki, *w Schowie* 1779 r.⁵⁾

Najdawniejszy oryginalny zapis *Veschow* w żadnym wypadku nie pokrywa się ani filologicznie, ani tym bardziej lingwistycznie ze *Wschową*. Przede wszystkim brak końcowego *-a*, starannie oznaczanego w dawnych dokumentach przez *-a*, bądź w zgermanizowanych przez *-e*⁶⁾, nie popiera rekonstrukcji *Veschow* = *Wschowa*, choć przyrostki *-ow*, *-owa* mogły się wymieniać. Ponadto, lingwistycznie biorąc, nie możemy poprzeć porównawczym materiałem polskim lub słowiańskim formacji *Wschowa*: *chow-ać*. Przytoczone przez Kozierowskiego dwie pozycje są bardzo podejrzane: *rz. Schowa*, zapisana tak w 1510 r. (pow. sanocki) oraz miejscowość *Chowno* (pow. rzeczycycki na Polesiu). Co do pierwszego przykładu zana-

¹⁾ Por. Kodeks dyplom. Wielkopolski I 241, II 43, 283, 398, 495, 516, 570, 574, 614, V 6, 93, 153, 156, 195, 325, 405, 436, 526, 585, 607, 683.

²⁾ Por. Kod. dypl. Wielkop. I 398. ³⁾ Por. Z. Kaczmarczyk: *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945, str. 98.

⁴⁾ Własność Instytutu Filologii Pol. i Słow. Uniw. Wrocław.

⁵⁾ Por. Estreicher: *Bibliografia XXVIII* 19—20.

⁶⁾ Por. *Biała* koło Sobótki: 1193 r. *Beala*, 1223 r. *parva Bela*, 1226 *Bela* itp.; Więcej przykładów w mojej pracy: *Zabytki jęz. pol. na Śląsku*, str. 36—40.

czam, że Słownik geograficzny nie ma rzeki *Schowa*. Literalna i przez to bardzo niepewna jest rekonstrukcja Kozierowskiego, gdyż *sch* może też oznaczać *sk*, *šk*, *š* lub *s*: por. rz. *Skawa*, zanotowana 1333 r. jako *Schauam*¹⁾; Perlbach²⁾ notuje zaginioną wieś w pow. gdańskim 1292 r. *Schow*, 1301 *Scouo*, którą niewątpliwie należy wiązać z wyrazem **szkati*, ros. *skaf*. Zapis zatem *in fluviis Schowa et Lubachowa in districtu Sanoczensi*³⁾ nie musi się odnosić do nieznannej dziś *Schowy*, lecz może raczej do *Sawy*⁴⁾ ew. *Sowy*. *Chowno* wygląda na wtórną i wyjątkową formację, też wątpliwą, bo pozapolską. Przy tym zasięg wyrazów pospolitych, urobionych od tego rdzenia **chow-*, ogranicza się do obszaru zach.-słowiańskiego: pol. *chowac*, *chów*, czes. *chovati*, *chovati se*, *cháva* 'piastunka, mamka', górnołuż. *khōwać*, dolnołuż. *chōwaš*. W grupie językowej wsch.-słowiańskiej sporadycznie pojawiający się ten wyraz jest prawdopodobnie polonizmem: ros. dial. *ховать*, białorus. *chawać*⁵⁾. Czy zatem *Chowno* nie zastępuje dawniejszej nazwy *Cholmno* ⇒ *Choumno* ⇒ *Chouno*, czyli *Chowno*? Semantycznie biorąc rdzeń **chow-* 'strzec, pilnować, troszczyć się', potem 'grzebać' nie nadawał się do określeń topograficznych. Rdzeń ten mógł co najwyżej formować imiona osobowe, a od nich wtórnie nazwy miejscowe, ale nie nazwy typu topograficznego, tym bardziej fizjograficznego (rzeka)! Dlatego nie udało mi się znaleźć w dostępnych mi zbiorach i opracowaniach toponomastycznych, polskich i innych, nazw topograficznych od **chow-*.

Wobec tego stojąc na pewnym, bo źródłowym, następnie filologicznym i lingwistycznym gruncie należy w odmienny sposób wyjaśnić odnośną nazwę. Postać źródłowa *Veschow* najprawdopodobniej kryje nazwę dzierżawczą **Wieszów*, czyli 'gród *Wiesza*', jak *Kraków* 'gród *Kraka*'. Najdawniejsze grody bardzo często były typu dzierżawczego z przyr. *-ovz* lub *-jv*: *Kraków*, *Poznań*, *Wrocław* itp. Potwierdzenie istnienia imienia hipokorystycznego *Wiesz* od *Wielistawa* — jak *Stasz*, *Rasz*: *Stanisław*, *Racibor* — znajdujemy w nazwach miejscowych: *Wieszyn*⁶⁾, *Wie-*

1) J. Rozwadowski: *Studia nad nazwami wód słowiańskich*, Kraków 1948, s. 205.

2) *Pomerellisches Urkundenbuch* 434, 533.

3) T. Wierzbowski: *Matricularium regni Poloniae summaria*, Warszawa 1910 IV 55.

4) Słownik Geograficzny notuje dopływ Wisłoka potok *Sawa*, zwany też *Handzlówka* (pow. Iañcucki) oraz *Sawin*, oba dopływy Sanu. Najprawdopodobniej cytowany zapis *Schowa* odnosi się do *Sawy*. Por. też Lehr-Splawinski: O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian, Poznań 1946, str. 70.

5) Por. E. Berneker: *Slav. etym. Wörterbuch* 399; A. Brückner: *Słownik etym. jęz. pol. s. v.*; I. I. Sreznevskij: *Materiały dla slov. drevne-russkago jazyka t. III s. v.*: *ховатися* z gramoty 1388 r. (księcia A. Witolda); D. N. Ušakov: *Tolkovij slovar' russkogo jazyka*, Moskwa 1940, nie notuje *ховать*.

6) S. Kozierowski: *Badania nazw topograf. starej Wielkopolski*, Poznań 1939, str. 131—2.

szyno (niem. *Vessin* na Pomorzu koło Słupska), *Wieszowa* pow. bytomski. Od tego imienia zdrobniatego *Wiesz* utworzono derywat *Wieszek* (*Stasz: Staszek, Wiesz: Wieszek*), znany w nazwach miejscowych: por. dziś nieistniejące *Wieszkowice* (1253 r. *Vescouici* na Śląsku), *Wieszkowo* pow. kościański, *Wieszki* pow. szubiński.

Także z punktu widzenia filologicznego dokumentarne *Veschow* = *Wieszów*, gdyż w XIII w. *sch* = *š*: por. 1208 r. *viſchau*¹⁾ = *Wisza*, rzeka na Śląsku, w «Księdze Henrykowskiej» *Schidlov* = *Szydłów, Bogufſcha*²⁾ = *Bogusza*. Rozumie się, że był to wpływ ówczesnych przyzwyczajzeń graficznych niemieckich, chętnie posługujących się grafiką złożoną. Por. też 1210 r. *Ozstasch*³⁾ = *Ostasz*. «Księga Henrykowska» *Maruſh*⁴⁾ = *Marusz*. Ponieważ *sch* mogło oznaczać zarówno *sk* jak *szk, szcz*, dlatego nie jest wykluczona rekonstrukcja *Veschow* = *Wieszków, Wieszczów* (1208 r. *Pyſchino* = *Pyszczyno*).

Dalsze koleje tej polskiej nazwy były burzliwe, gdyż — jak dowodzą dokumenty — ulegała ona szybkiej germanizacji ze względu na swoje pograniczne, śląsko-wielkopolskie położenie oraz ze względu na to, że odnosiła się do ważnego ośrodka miejskiego, a te przede wszystkim były narażone na silny atak niemieczyzny. Już w 1290 r. pojawia się forma niemiecka *Frowenstat*, i do tego bez towarzyszącego jej odpowiednika polskiego. Zwykle bowiem pierwszy etap germanizacyjny polegał na podawaniu obok formy pierwotnej polskiej dopiero na drugim miejscu formy niemieckiej: *Sadbre* (tj. *Zabrze*) *sive Cunczindorf*. Tymczasem omawiana nazwa nie występuje w postaci pary polsko-niemieckiej. Z tego widać, jak szybko nazwa polska wychodziła z użycia, potem przeinaczana i nie rozumiana⁵⁾. Kancelaria niemiecka sprzyjała literalnemu kopiowaniu brzmienia tej nazwy, tj. zachowaniu *sch*, zwłaszcza w użyciu przymiotnikowym *Wſchoviensis*, gdyż z biegiem czasu normalnym rzeczownikiem były formy niemieckie: *Frowenstat, Vrowinstat* itp. Nazwa niemiecka, urobiona od produktywnego w ono- i toponomastyce niemieckiej rdzenia *frawas*: st.-g.-niem. *frô* 'Herr', *frouwa*⁶⁾ 'Herrin, Frau' nie stoi z nazwą polską w żadnym związku genetycznym.

Z tych względów nazwa polska najpierw kancelaryjnie, papierowo a potem i faktycznie ulegała kolejnym przeróbkom: najpierw *-ow* zmieniło na *-owa*, opuszczając *e*, fałszywie pojęte jako prefiksalne *w* || *we*; następnie literalnie odczytano *sch* jako *s* + *ch*, gdyż z jednej strony pier-

¹⁾ S. Krzyżanowski: Monumenta Poloniae palaeographica, tab. XLI.

²⁾ Oryginał fol. XX r., XXV r.

³⁾ Krzyżanowski: op. cit. tab. XLVI.

⁴⁾ Oryginał fol. XLI r.

⁵⁾ Słownik geograficzny podaje następujące historyczne formy mniej lub więcej zniekształcone: *Czchowa* (!), *Unschova* (!), *Uſchovia*.

⁶⁾ Heintze—Cascorbi: Die deutschen Familiennamen, Berlin 1933, str. 199.

wotne brzmienie nazwy uległo zapomnieniu, a dla nowego nasuwało się skojarzenie z czas. *schować*. W ten sposób przez proces fałszywej dekompozycji *Wschowa*, w *Wschowie* = *w̄schowie* = *w* + *schowie* powstał nowotwór *Schowa*, podobnie jak *Wilno*, w *Wilnie* = *w̄ilnie* = *w* + *Ilmie* → *Ilno*; też *Arszawa* zamiast *Warszawa*¹⁾.

Na terenie językowej symbiozy polsko-niemieckiej (Śląsk, Pomorze) należy się często liczyć z możliwością powstawania podobnych potworków ono- i toponomastycznych. Są to, inaczej mówiąc, kryptogermanizmy, lepiej lub słabiej zamaskowane w rodzaju: *Lignica* zamiast *Legnica*, bo niem. *Liegnitz*, *Olawa* zamiast *Oława*, bo niem. *Ohlau*, *Szurgost*, *Szurgoszcz* zamiast *Skorogoszcz*, gdyż niem. *Schurgast* itp. Lud śląski, repolonizując zgermanizowane pierwotne nazwy polskie, przyjmował za podstawę nie pierwotną rdzennie polską, zapomnianą nazwę, ale urzędową, niemiecką: *Zyrkowice*, niem. *Zirkowitz*, dawne pol. *Cerkowice*, *Zopowy*, niem. *Soppau*, (por. *Sopot*), *Stara Zulka*, niem. *Alt Zulkau* = chyba dawniejszy *Sułków*, *Pietna*, niem. *Pietna* oraz później *Teichgrund*, chyba dawne polskie *Pitna*²⁾.

Reasumując, należy stwierdzić, że odosobniona na terenie polskim i słowiańskim nazwa *Wschowa* jest formacją wtórną. Pierwotna polska nazwa *Wieszów(a)* 'gród lub wieś *Wiesza-Wielistawa*', usuwana już od końca XIII w. przez nazwę niemiecką i zapisywana na sposób niemiecki przez *sch* = *š*, ulegała papierowej przeróbce (literalnie odczytano *sch*). Nazwa ta, wytracona z prawidłowej, pierwotnej polskiej podstawy, szukała oparcia językowego na drodze tzw. etymologii ludowej (*Wschowa*: *schować*) i fałszywej dekompozycji nazwy niedostatecznie zrozumiałej: *w̄* + *Schowa* → *Schowa*.

Stanisław Kospond.

O staropol. przysłówku *fszegdiincy* (Kaz. gn.)

W «Kazaniach gnieźnieńskich» (wyd. Wł. Nehringa, kaz. 2, str. 35) czytamy: *Kakoczkoły gest on (Josef) f tho byl verzyl, yszech maria malacz gest ona szyna porodycz (bila) a dzeuiczó szostacz, (a) fszegdiincy Ioseph... gest(cy on) byl due bapcze veszual...* «Tak w ręk.» podkreśla wydawca w przypisku do formy *fszegdiincy*, którą w słowniku, str. 112, modernizuje pod postacią *wszegdyńci* (= jednakowóz).

W późniejszych tegoż zabytku wydawnictwach zachowali autorzy Nehringową formę przysłówka, bądź odtwarzając ją według rękopisu, bądź też różnie ją dostosowując do pisowni nowoczesnej: *fszegdiincy* u A. A. Kryńskiego (Zabytki jęz. starop. str. 54), jak i u St. Vrtla-Wierczyńskiego (Wybór tekstów starop. str. 37, z uwagą «tak w rkp.»); *wszegdyńci* u A. Brücknera (Średniowieczna proza polska, Bibl. Narod.

¹⁾ Por. JP VII 13—4 (J. Otrębski; K. Nitsch).

²⁾ Por. K. Prus: Spis nazw miejscowości Śląska Opolskiego, Katowice 1939.

nr 68, str. 65); *wszegdyicy* u J. Łosia, już nie w wydawnictwie zabytku, ale w przytoczeniu zdania (Krótka gram. histor., str. 362)¹⁾. Ciekawa, że żaden z tych autorów nie pokusił się, żeby nam powiedzieć, co za przysłówek ukrywa się właściwie pod tą lub inną postacią, zwłaszcza że głucho o nim u Lindego i w SW. Bowiem po potrąceniu końcowej partykuły *-ci*, której co krok, jak wiadomo, autor Kazań gnieźnieńskich używa, pozostaje jakieś *wszegdyn*, wcale skądinąd nie znane, a przedstawiające w kategorii przysłówków typ morfologiczny zupełnie odosobniony. W dodatku, cóż ma być, w transkrypcji Łosia, ostatni element *-cy*?

Miał tę zasługę prof. T. Lehr-Spławiński w r. 1947, że pierwszy się nie zadowolił tradycyjnym odczytaniem. Mianowicie w książce pt. «Język polski, pochodzenie, powstanie, rozwój» podaje na str. 140, jak poprzednicy, Nehringowe *fszegdiincy*, ale tym razem w pisowni dzisiejszej byłoby to *wszegdyindziej*. Szkoda, że taka śmiało nowa interpretacja żadnymi się dowodami nie popiera. Po pierwsze, nie liczy się ona z pisownią zabytku, w którym stale enklityczna partykuła *-ci* pisze się przez *-cy* (rzadko *-ci*), a końcowe *-ej* przez *-eg* (*slodzeg* = *złodziej*, itd.). Po drugie — i to ważniejsze — przysłówek *wszegdyindziej* wyraża takie pojęcie, jakiego na pewno w omawianym zabytku nie ma; pierwotna forma, należąca do zdania tzw. przyzwolonego i pozostająca w korelacji ze spójnikiem *kakocz-koly*, znaczy niezawodnie 'mimo to, jednak, wszakoż', czyli z domniemanym *wszegdyindziej* nie wspólnego nie ma. Z tych powodów interpretacja Lehra-Spławińskiego nie da się przyjąć.

Oryginalność jej leży między innymi w tym, że grupa *-ii-* przedstawiałaby obie samogłoski *-y-i-*, podczas gdy poprzednio dopatrywało się tu tylko samogłoski *-y-*. Z punktu widzenia paleograficznego oba wyjaśnienia zarówno są dopuszczalne, ale z innych względów, jak się wyżej powiedziało, musi się je uważać za wykluczone. Jak stąd wybrnąć?

Nasuwa się na szczęście trzecia jeszcze możliwość, polegająca na tym, że druga kreska *i* stanowi chyba nie jedną samoistną literę, ale część następującej spółgłoski. O tego rodzaju dwuznaczniki nie trudno w odczytywaniu dawnych rękopisów. A więc domniemana grupa *-iin-* byłaby ani *-yn-*, ani *-yin-*, ale *-im-*, tj. *-ym-*, i mielibyśmy do czynienia po prostu z przysłówkiem *wszegdym-ci*. Do rękopisu biblioteki kapituły gnieźnieńskiej nie dane mi było niestety zajrzeć, a tymczasem ośmielałem się mieć przekonanie, że błędnie został nasz wyraz odcyfrowany, jużto z powodu niejasnej grafiki, już też — i głównie — dlatego, że idzie tu o pewną formę dotąd nie znaną, która się nie napotyka w słownikach ani też w wykładach z dziedziny gramatyki historycznej.

¹⁾ Zdania tego nie ma w wyborze K. Drzewieckiego pt. «Teksty do nauki języka starop.», 1924, str. 34.

Różne były typy przysłówków w staropolszczyźnie. Występowały np. nie tylko oboczne formy na *-a* i na *-y*, jak *nigda — nigdy, tegda — tegdy, wszda (wzda) — wszdy (wezdy, wzdny)*, ale także równoległe formacje na *-am* i na *-ym*. Oprócz *wzdy* znajduje się *wzdam*, nierzadkie jeszcze w w. XVI; oprócz *wezgi (weszdgi, weszgi)* także *wszgam* i *wzgam*, których nie ma u Lindego i w SW (*wszgam*, Mat. i Pr. Kom. Jęz. AU II 320; *wzgam*, Pr. Filol. I 481). W ten sam sposób, z jednej strony *wszegdy, wzdny*, a z drugiej *wzdy*, *wzdy* (brakuje u Lindego i w SW); np. w «Sprawie chędogiej o męce pana Chrystusowej» (wyd. St. Vrtla-Wierczyńskiego, str. 132) *ale wzdym Simeon, on masz sprawiedlywy, rzekł* (przerobione na *wzdy* przez wydawcę w słowniku str. 179); w «Archiwum Jana Zamoyskiego» t. IV (PAU 1948) str. 24 *bronić bych sie chciał, aby wzdym co przy mnie zostało (sic, dodał wydawca)*; tamże *aby mi wzdym część tej sumy... nie zginęła (sic, dodał jeszcze wydawca)*; tamże *niech wzdym to otrzymam*.

Ponieważ w starop. przysłówki na *-y* i na *-ym* występowały w ogóle obok siebie i, w szczególności, istniały niezaprzeczalnie, oprócz przysłówka *wszegdy*, oboczne i równoznaczne formy *wzdy*, *wzdy*, przeto nie ulega dla mnie wątpliwości, że w Kaz. gn. forma *fszegdiincy* to po prostu *wszegdy*-ci.

Paryż.

Henryk Grappin.

Nazwy barw niebieskich w dialektach i historii języka polskiego

I

A. Nie ma w gwarze, przeciwnie niż w języku literackim, jednej wspólnej nazwy określającej kolor niebieski. Wprawdzie przymiotnik *niebieski*, używany powszechnie w gwarze w swym pierwotnym znaczeniu 'należący do nieba, odnoszący się do nieba' w powiedzeniach i zwrotach z dziedziny kościelno-religijnej, np. *królu niebieski* **Młp**: Barc, Gr; **Wkp**: Wit, *niebieski anioł* **Śl**: Sarn, *królestwo niebieskie* **Młp**: Zab, Zemb; **Wkp**: Bog, *żywot niebieski* **Kasz**: Kasz R itd., rozszerzył pod wpływem języka literackiego swoje znaczenie i określa też barwy niebieskie, ale jego zakres użycia jest mały i ogranicza się przeważnie do języka pokolenia młodszego, tak np. **Młp**: Barc, Gr, KW, Por, Zab, Zar; **Wkp**: Bog; **Maz**: Krzyw; (nie wiadomo, jak w dwóch przykładach z AJPP: Niedźwiedz pow. Limanowa, 3: *śivutki* || *ńebeski*, Bogumiłowice pow. Tarnów, 22: *ńebeski*). W wielu punktach informator wyjaśniał, że zna literacką nazwę, rozumie jej treść, ale wyrazu nie używa. Zdarzało się, że informator dokładnie określał przynależność społeczną wyrazu: tak np. 93-letnia staruszka w Padwi Narodowej (pod Mielcem) oświadczyła, że (pokazany przedmiot

koloru niebieskiego) *po pańsku się zowie niebieski, a po chłopsku siwy*. Mimo istnienia odrębnych od języka literackiego, silnie zakorzenionych w mowie ludu gwarowych nazw barw niebieskich, ich literackie określenie przenika do dialektów i, co ciekawe, przybiera niekiedy specjalne znaczenie koloru 'jasnoniebieskiego', tak **Młp**: Og, Pg, Zab, Zar, również z **AJPP**: Podwilk pow. N. Targ (12), Stary Żywiec (14), **Wkp**: Pust, Tup, **Maz**: Łom, chociaż w gwarze istnieją też specjalne wyrazy odróżniające barwy nasycone od jasnoniebieskich (do czego wrócę za chwilę). Widocznie wyraz *niebieski*, będący dzisiaj dla jednostki nie mówiącej gwara gotowym przedstawieniem danego koloru, nie był nim dla osobnika ze środowiska gwarowego, który wytłumaczył sobie jego treść kojarząc go, zgodnie z etymologią, z kolorem nieba, czyli (najczęściej) nienasyconym kolorem niebieskim¹). Należy zauważyć, że to znaczenie, wpływające niewątpliwie z indywidualnego interpretowania nie znanego wyrazu, jest mimo to znaczeniem stałym, a nie sporadycznym w tych kilku punktach, w których je zanotowano.

Niebieski prawie nigdy nie jest jedynym określeniem barwy w dialektach (tak jest np. w Bogumiłowicach pow. Tarnów, p. **AJPP**). Występuje, jak już wspomniano, drugoplanowo obok nazw gwarowych, z których cztery główne: *siwy, modry, jasny, siny* są geograficznie zlokalizowane.

Siwy używany jest w Małopolsce: Barc, Bron, Cz, Gal (Łysa Góra na pd. od Żmigrodu pod Jasłem), Gr, Krzyszk, KW, Lic, Mok, N, Ndb, Pad, Pg, Pińcz, Świd, Węż, Zab, Zar, Zemb. 19 punktów daje **AJPP** (za nazwą miejscowości podano jej numer w **AJPP**): Łopuszna pow. N. Targ (2), Niedźwiedz pow. Limanowa (3), Witów pow. N. Targ (4), Zawoja pow. Maków (5), Tylmanowa pow. N. Targ (8), Bulowice pow. Wadowice (9), Stary Żywiec pow. Żywiec (14), Ujszoły pow. Żywiec (17), Lipnik pow. Myślenice (18), Iwkowa pow. Brzesko (19), Litacz-Brzezna pow. N. Sącz (20), Bogoniowice pow. Grybów (23), Stanisławice pow. Bochnia (24), Odrzykoń pow. Krosno (27), Przysieki pow. Jasło (29), Falejówka pow. Sanok (30), Łopuchowa pow. Ropczyce (31), Albigowa pow. Łańcut (34), Spytkowice pow. Oświęcim (35). Nic nowego nie wnosi **SGP** punktami spod Ropczyc (Udz) i Łopusznej (Cer); przykładu z **PF** V 879 nie można zlokalizować. Materiał uzupełniają nazwy pochodzące od przymiotnika *siwy*, np. *siwić* 'farbkować białinę', *siwiec, siwka* 'farbka do białiny albo do wapna', zestawienie *siwy kamień* 'siny kamień' itp. Występują one licznie równocześnie z przymiotnikiem *siwy* (inaczej

¹) Przykładem na to, że kolor nieba jest spostrzegany przede wszystkim jako kolor jasnoniebieski, są nazwy *niebowy, obłokowy* (omówione w części II), używane w Łowickiem i Opoczyńskim, czyli przez lud o dużej czułości na odróżnianie odcieni. Ciekawe i to, że w XVI w. istniała nazwa *obłoczny* 'jasnoniebieski', p. niżej.

w punktach Kłyżów, Przędzel, p. niżej), podają więc tylko te punkty, gdzie nie zanotowano formy przymiotnikowej: Borki Niz (*siwić*), Por (*siwić, siwiec*), Kł (*siwka*), Przędz Kar (*siwka, siwy kamień*).

Siwy oznacza w ogóle barwy niebieskie (różne odcienie, potocznie), niezależnie od określanego przedmiotu. W kilku punktach sprecyzowano jego znaczenie i używa się go w odniesieniu do koloru ciemnoniebieskiego albo nasyconego: **Młp**: Krzyszk, Pg, Świd, Stary Żywiec (AJPP, 14), chyba też Zawoja pow. Maków (AJPP, 5); *siwy* nawet 'granatowy', Gr, w języku starszego pokolenia.

Na całym wielkim obszarze Polski pn.-zachodniej używa się dwóch nazw: *modry* i *jasny*. *Modry* występuje: na **Śl**: Bab, Sarn, Sulk, Śl d; **AJPP**: Ligotka Kameralna (czeski Śl, 15), Wisła pow. Cieszyn (25), Morawka (cz. Śl, 26), Szumbark (czeski Śl, 28), Mszana pow. Rybnik (32), Drogomyśl pow. Bielsko (33) oraz na jego pograniczu w Małopolsce: Im; **SGP**: okolice Sławkowa pow. Olkusz (Zb X 228) i w Czechosłowacji: **AJPP**: Czarne (Czadeckie, 7), Pogóra (Orawa, 16), Wysoka (Czadeckie, 21); dalej w **Wkp**: Bog, G (*modrzyć* 'farbkować bieliznę'), KNW, Lip, Łop (*modrzyć; modre* 'farbka do bielizny'), Pr Zach l, Pr Zach p (pod *jasny*), Pust, Śles (*modrucha* 'modra spódnica'), Tup, Wit; na **Maz**: E, GT, Krzyw, Łom, Su; **SGP**: Ciechanowskie (Mil), Kurpie (Wisła I 154), Przasnyskie (Wisła II 124, Spr V 114), Radzyńskie (Pleszcz 37) i ogólnie Maz I II oraz na terenach graniczących z Mazowszem, Małopolsce Og, Skór; **SGP**: ogólnie Kiel I 126, 174; wreszcie na **Wrm**: Brąs, Pr Wsch d i na **Kasz**: B, Kasz C, Kasz L, Kasz R, Lub, Mych. Na tym samym obszarze mówi się również *jasny*: **Śl**: Sarn, Śl d; **SGP**: Pisarzów pow. bialski (Spr IV 23); **Wkp**: Bog, G, KNW, Łop, Pr Zach l, Pr Zach p, Siem, Tup, Wit; **SGP**: Poznańskie (Kolberg I, V), Kaliskie (Parcz) i na pograniczu, w Małopolsce: Ł; **Maz**: Droh, GT, Krzyw, Łom; **SGP**: Kurpie (Wisła I 153), ustnie od Łomży i na pograniczu, w Małopolsce: Łow, Zielk, wreszcie w kilku punktach nie graniczących z Mazowszem: Kł (*jasny*), Przędz (*jasny, jaśnieć* 'farbkować bieliznę'), Przędz Kar (*jasne*, subst. 'farbka do bielizny'). Poza tym na **Kasz**: B; **SGP**: Derd.

Z powyższego zestawienia widać, że obydwa określenia *modry* i *jasny* występują równocześnie w wielu punktach: **Śl**: Sarn, Śl d; **Wkp**: Bog, G, KNW, Łop, Pr Zach l, Pr Zach p (pod *jasny*), Tup, Wit; **Maz**: GT, Krzyw, Łom; **SGP**: Kurpie (Wisła 153, 154); **Kasz**: B. Ich wzajemny stosunek wymaga wyjaśnień. *Modry* i *jasny* służą najczęściej do określenia dwóch odcieni, *modry* 'niebieski nasycony, ciemnoniebieski': **Śl**: Śl d; **Wkp**: Bog, Pr Zach l, Pust; **Maz**: GT, Krzyw, Łom; **SGP**: Kurpie (Wisła 154), Przasnyskie (Spr V 114); **Młp**: Og, skąd już tylko krok do znaczenia *modry* 'granatowy' **Wkp**: Pr Zach p; *jasny* 'niebieski nienasycony, jasnoniebieski': **Śl**: Sarn, Śl d; **Wkp**: Bog, KNW; **Maz**: GT; **Kasz**: B. Oby-

dwa wyrazy mogą też nazywać w ogóle barwy niebieskie bez względu na różnice odcieni. W tym znaczeniu *modry* stwierdzono dla punktów: **Śl**: Sarn, Sulk; **Młp**: Im; **Wkp**: KNW, Lip, Tup, Wit; **Maz**: E, Su; **Młp**: Skór; **Kasz**: B, Kasz C, Kasz L i in., *jasny* dla punktów: **Wkp**: G, Łop, Pr Zach p (pośrednio, ze znaczenia *ciemnojasny*... 'granatowy') Siem, Tup, Wit; **Młp**: Ł; **Maz**: Krzyw.

Ciekawym wypadkiem jest zmiana znaczeniowa, jakiej uległ *jasny* w Łowickiem (Łow, Zielk), gdzie określa wyłącznie kolor niebieski nasycony oraz ciemnoniebieski, podczas gdy odcień bledszy oznacza się za pomocą formacji słowotwórczych (*jaśniuchny, jaśniutki*). Zmiana ta zaszła pod wpływem wyraźnie występującej w Łowickiem różnicy semantycznej między nazwami barw, przymiotnikami bez przyrostków (*-uchny, -utki*) i przymiotnikami o tychże przyrostkach. Pierwsze oznaczają barwy normalnie nasycone, drugie barwy o jaśniejszym odcieniu. Na wzór więc stosunku *żółty, zielony* itd. 'żółty, zielony nasycony' do *żółciutki, zieleniutki* itd. 'jasnożółty, jasnozielony' pojęto *jasny* jako kolor niebieski nasycony, *jaśniutki* jako nienasycony, bład¹⁾.

Ostatnią nazwą zlokalizowaną na większym terytorium jest przymiotnik *siny* 'niebieski', występujący w pasie przejściowym pogranicza językowego polsko-ruskiego: w **Młp** w Lubelskiem: Jast; SGP: Wisła VII 693, na Podkarpaciu, AJPP: Kacze (Spisz czeski, 37), Królik Wołoski pow. Sanok (40), na **Maz**: SGP: w Radzyńskim (Pleszcz, 16), Tykocińskim (PF IV 874) i poza zwartym obszarem językowym polskim: Kacz, Wil S; SGP: Juc (Na tym terytorium farbka do bielizny nazywa się *sinka*, czynność farbkowania *sinić*. Czasem też równocześnie z *sinką* występuje na tym obszarze inna nazwa *lazurek*)²⁾. *Siny* 'niebieski' jest tu wpływem języków ruskich.

Natomiast *siny* 'siny, zsiniały, przeważnie o ciele' występuje na całym polskim obszarze językowym (**Młp**: KW, Ł, Por, Zar, Zemb, Zielk;

¹⁾ Dla uniknięcia nieporozumienia trzeba od razu wyjaśnić, że przyrostki *-utki, -uchny* mają w Łowickiem stale, ale tylko w związku z pewnymi nazwami kolorów (*żółty, zielony, jasny, bład* 'różowy', *łysy* 'różowy', H. Świdarska ma ponadto przykład na *bury* PF XIV 312) zgoła przeciwne znaczenie niż w języku literackim i pozostałych dialektach (por. *żółciuchny, żółciutki* 'zupełnie żółty', *zieleniuchny...*, *zieleniutki...* 'zupełnie zielony, bardzo zielony, ze wszystkim zielony' SW, oraz gwarowe *żółciutki* 'żółte jak jajecznicą' Cz, *czerwieniutki* 'mocno czerwony' Ł itd.), mianowicie nie wzmacniające, ale pomniejszające cechę: *żółciutki, zieleniutki, bledziutki, łysiutki, jaśniutki* 'jasno- żółty, zielony, różowy, niebieski', Łow, Zielk, *bużutki* 'jaśniejszy odcień burego', Łow, inaczej jednak (wyjątkowo?) *czerwoniutki* ... jak burak', Zielk i w przymiotnikach nie oznaczających barwy (por. H. Świdarska l. c. str. 312—3). Por. też Poradnik Językowy listopad—grudzień 1949.

²⁾ Brückner (ur. w Tarnopolu, studiujący we Lwowie) pisze w SE: *modry* 'siny' i ...niebieski, co nam dziś siną barwę oznacza...; że wg lwowianina dra P. Zwolińskiego po lwowsku mówiło się na kolor: *niebieski*, to oczywiście różnica pokoleń.

Wkp: Bog, G, KNW, Lip, Pust, Tup, Wit; **Maz:** E, GT, Krzyw, Su; **Kasz:** Lub; NB brak przykładu ze Śląska), mimo że kolor uderzonego ciała częstokroć określa się nazwami koloru niebieskiego, typowymi dla danego terytorium gwarowego. Tak więc o sinym cieie i o sińcu mówi się w Małopolsce *siwy, siwe* (rzeczownik), *siwiec* (Cz, Gr, Ndb, Pad, Węz, Zab, Zemb), na zachodzie i północy Polski *modry* (Śl: Sarn; **Maz:** Su; **Kasz:** Kasz R; brak przykładu z Wkp.). Często też określa się kolor sińca zależnie od jego odcieni nazwami innych barw, np. *czarny* (Młp: Ł), *śniady* (Młp: Og), *przyczerniały, bruny* (**Kasz:** B). Poza powyższym znaczeniem *sinny* jest spotykany sporadycznie w przejętym z języka literackiego zestawieniu *sinny kamień*, w którym częstokroć zastępuje się w gwarze pierwszy jego człon odpowiednim gwarowym określeniem koloru, tak np. można usłyszeć w Małopolsce *siwy kamień*, Przędz Kar; SGP: okolice Rabki (Święt 611), w Wielkopolsce *modry kamień*, Pust.

Oprócz wyżej podanych czterech nazw głównych istnieją jeszcze inne, albo zlokalizowane na małych obszarach jak *światły, białawy*, albo odosobnione jak *brunatny, żałobny*.

Światły 'niebieski' pojawia się na Śląsku i w jego pobliżu: Śl d (Wymysłacz), SGP: Będzin (PF III 307), AJPP: Wysoka (Czadeckie w Czechosłowacji), *białawy, białasy* na pograniczu językowym polsko-słowackim, AJPP: Głodówka (Orawa, Czechosłowacja, 13), Liesek (Orawa, Czechosłowacja, 11), Pławnica (Spisz czeski, 38), Podwilk pow. N. Targ (12), Żdziar (Spisz czeski, 10). Znaczenie obydwu wyrazów jest wpływem obcym (słowackim).

Sporadyczne są określenia *brunatny* (Družbaki, Spisz czeski, 36) i *żałobny* (Tarnobrzесьkie wg SGP: Rozpr VIII 178) i trudno coś o nich bliżej powiedzieć.

B. Powszechny we współczesnej polszczyźnie kulturalnej przymiotnik *niebieski* określający ogólnie kolor niebieski i jego najbliższe odcienie nie jest wyrazem starym w tym znaczeniu. W Mstp znajdujemy go, zasadniczo tak samo jak jeszcze dzisiaj w gwarze, wyłącznie w znaczeniu 'należący do nieba', np.: *Thysz nye tylko gnyew kroła neybyeskyego vbloga. MW 61a; ptastwo nyebyeskye BZK itd.*, tak również u Mączyńskiego (1564): *Coelestis ...niebieski* (podczas gdy *Coeruleus ... błękitny, modry*) i u Knapskiego (1621)¹: *Niebieski ... 'Caelestis, superus, aetherus'*. *Niebieski* również w znaczeniu koloru podaje dopiero Linde: ... 2) 'Błękitny, modry, bławatny, w kolorze do nieba czystego podobny'. Uwaga wskazująca na podobieństwo do koloru czystego nieba (tak też u Mrongowiusza: *niebieski ... 2) 'himmelblau'*) świadczyłaby o specjalnym, a więc innym niż dzisiejsze, znaczeniu wyrazu ('jasnoniebieski'). Znaczenie takie

¹ Przy pisaniu artykułu korzystałem z później wydanego skrótu *Synonima...1669*.

nikogo nie zdziwi, jeżeli się doda, że jest to stadium przejściowe w rozwoju semantycznym wyrazu od znaczenia 'należący do nieba' poprzez znaczenie 'koloru nieba' (pojmowanego jako bledszy odcień koloru niebieskiego, por. uwagę wyżej) do rozszerzenia wyrazu w ogóle na barwy niebieskie.

Kiedy *niebieski* zaczął oznaczać kolor? Nie łatwo dać na to pewną odpowiedź. Wprawdzie Linde daje już przykład z drugiej połowy XVI w. z Kroniki M. Bielskiego (1551): *Sybilla ta chodziła w barwie niebieskiej, to jest modrej*, co trudno jednak pogodzić z tym, że wyrazu nie znają w tym znaczeniu słowniki szesnasto-, a nawet siedemnastowieczne. Ciekawe i to, że Bielski tłumaczy wyraz (... *to jest modrej*), jak gdyby nie był pewny, że czytelnik go zrozumie (chyba że to zjawisko stylistyczne). Inne przykłady na użycie wyrazu w znaczeniu koloru pochodzą u Lindego z końca XVII, z XVIII i samego początku XIX wieku: ... *Onże (Jezus) szafirem, śliczną zaleconym Barwą niebieską wdzięki swe odnosi* (1670, Odym Św Bb2b), *podniosła piękne oczy niebieskie łzami zalane* (Węgierski Marm. 1, 50), oraz *margiel niebieskawy* (N. Pam 16, 97, wydawany od 1801 roku). Istnienie sufiksальной formy przymiotnika dowodzi, że *niebieski* w znaczeniu koloru nie był nowy z końcem XVIII w., skoro zdążono już utworzyć od niego przymiotnik pochodny. Wobec powyższego nie można przyjąć twierdzenia Stefani Skwarczyńskiej¹⁾, jakoby *niebieski* zaczął oznaczać kolor dopiero w okresie romantyzmu, twierdzenia opartego na świadectwie K. Brodzińskiego, który w Synonimach wspomina o przymiotniku *niebieski* używanym w znaczeniu koloru. Prawdopodobne jest natomiast przypuszczenie autorki, że proces całkowitego upowszechnienia wyrazu, używanego już z pewnością z końcem XVII i początkiem XVIII w. (a może nawet wcześniej?), w znaczeniu koloru niebieskiego w ogóle, odbył się w okresie romantyzmu.

Jak oznaczano barwy niebieskie w historii polszczyzny? W Mstp znajdujemy obok szeregu zapożyczeń *blekitny, jacyntkowy, bławny, bławatny, szafirowy* zasadniczo tylko jedną starą nazwę rodzimą (*siny* ma znaczenie specjalne, p. niżej), mianowicie *modry*: *Nycz modra vitta iacintina* 1471 MPKJ V 20 i in.; *Cwatek modry ges(t) czy fiolek*, R XIX 74; *Z barwi modrej* (de hyacyntho) BZ Ex. 36, 8 itd. Tak samo w słownikach szesnasto- i siedemnastowiecznych, u BB (1532): *modra farba* 'blaveus color', u Mączyńskiego (1564): *Coeruleus... Modry*, u Knapskiego: *Modry... 'Cyaneus'*. Przykładów z XVIII w. dostarcza Linde (wszystkie z drugiej połowy albo z końca XVIII w.). Przykładów z XIX w. brak. Tych, które przytacza SW (Konopnicka, Mickiewicz) nie można

¹⁾ St. Skwarczyńska: Wartość treściowa kolorów w romantyzmie a dzisiaj. Pam. Literacki XXIX 273—302. Por. też recenzję tego artykułu przez W. Weintrauba w JP XVIII 62.

zużytkować dla naszego zagadnienia czy to ze względu na pochodzenie autorów (w Suwałkach, miejscu rodzinnym Konopnickiej mówi się *modry*) czy też dlatego, że to przykłady z twórczości poetyckiej. Dzisiaj *modry* jest tylko wyrazem poetyckim. Był nim też już w XIX w.¹⁾, potocznie zaś oznaczano wtedy barwy niebieskie przymiotnikiem *niebieski*. (Mickiewicz mówił chyba zresztą na codzień *sini*, ale pisał *modry* i *niebieski*.) Z tego, co było wyżej o użyciu przymiotników *niebieski* i *modry*, wynikałoby, że ten ostatni (nie jedyna nazwa niebieskiego) ustępował gdzieś na przełomie XVIII i XIX w. przed szerzącym się (już od XVII w.) nowym *niebieskim*, który ostatecznie zwyciężył w pierwszej połowie XIX w. pozostawiając *modremu* miejsce w języku poezji.

Modry służył w polszczyźnie do określania barw niebieskich w ogóle, zarazem jednak, podobnie jak dzisiaj w dialektach (p. wyżej), specjalnie koloru nasyconego. To drugie znaczenie jest wyraźnie podkreślone w niektórych słownikach, np. u Knapskiego: *modry* 'bławatny, błękitny zupełnie' (rozstrzelenie moje) (wg Lindego), tak też wyjaśnia jego treść Brodziński: «*Modry jest kolor ciemny nie mieniący się żadnym blaskiem, modry fiołek*» (przytoczone z artykułu St. Skwarczyńskiej). Wskazuje też na nie pośrednio nazwa kwiatu o nasyconym kolorze niebieskim, centaurea cyanus, *modrak* znana w historii języka (dzisiaj występująca tylko na określonym terytorium gwarowym)²⁾.

Drugim rodzimym wyrazem w staropolszczyźnie na określenie koloru niebieskiego jest przymiotnik *siny*, ogólnosłowiański (*modry* występuje tylko u południowych i zachodnich Słowian), choć o zróżnicowanym znaczeniu zależnie od języka. W polszczyźnie występuje stale tylko w ograniczonym znaczeniu jako określenie koloru siniego (czyli niebieskiego z lekką domieszką czerni) ciała. W Mstp: *szjnye ranj livida vulnera* ca 1428 PF I 475, *syna rana lividum vulnus* 1444 PF V 36, *Iacom ya nye sbil Mycolaya Czczula gwaltem, anym mu zadal dwu renu synu geney na czele, a drugey na schygy* 1464 AKPr VIII 54 itd.³⁾ W słowniku Bartłomieja z Bydgoszczy: *Lividus, szyny, niger, subniger, iracundus* (czyli też o kolorze twarzy zmienionej pod wpływem gniewu, tak jak i w dzisiejszej polszczyźnie). Przykłady późniejsze znajdziemy u Lindego. To specjalne znaczenie przymiotnika podkreśla również fakt tworzenia od niego (za pomocą różnych przyrostków) nazwy sińca (por. np. *szy-*

¹⁾ Por. cytat z Brodzińskiego (Pisma VII 14) w artykule St. Skwarczyńskiej: «... *modry jest zycyzajem poetycznym, Pallas modrooka*».

²⁾ Por. K. Nitsch i E. Mrozówna: Mazowieckie nazwy przyrodnicze, Lud Słowiański II A 92—114.

³⁾ W tych samych rotach wareckich (AKPr VIII 57) pod r. 1476 znajdujemy przykład wyjątkowego użycia w tym samym znaczeniu wyrazu *siowy*: *nye zadalem yemo dw ranu sywo* (tz. *siowu*).

nyaloszcz za szynyaloszcz... BZ Ex. 21, 25; *schynosc* MPKJ V 137, *szynosc*... ca 1500 Erz 93, to samo u BB: *livor, synosc, nigredo*, quando ex percussione caro nigra fit; i inne: *sinocina, sinowizna* (L), dzisiejsze literackie i gwarowe *siniec, siniak*, tylko gwarowe *sine* (subst): **Młp**: Jast, Mok; **Wkp**: Bog, Lip; *sine miejsce*: **Wkp**: KNW; *sinielec*: **Młp**: Barc; *sinizna*: **Młp**: Zemb; *siny plac*: **Wkp**: Tup, Wit), oraz określenia procesu sinienia (por. *szynyeya* 'nigresco' R XXII 283; dużo przykładów u Lindego na formy rozwinięte).

C. Zanim przejdziemy do omówienia innych nazw barw niebieskich w historii polszczyzny, zauważymy, że spośród dzisiejszych określeń gwarowych tylko dwa, mianowicie *modry* i *siny* 'siny' odnaleźliśmy w historii jako wyrazy służące do oznaczenia barw niebieskich (w ogóle, czy też specjalnie jednego z odcieni). Innych nazw, jak małopolskiej *siwy*, zachodniej i północnej (czyli śląsko-wielkopolsko-mazowieckiej i kaszubskiej) *jasny* oraz południowo-pogranicznej *światły* i *biał(-awy, -asy)* nie odnajdujemy w znaczeniu koloru w historii polszczyzny, w której są nam one znane czy to jako nazwy barwy białej, szarej, czy to jako określenia zjawisk świetlnych. W tymże znaczeniu występują też w gwarach. *Siwy, jasny (światły, białawy, -asy)* 'niebieski' są więc innowacją na gruncie dialektycznym. Wszystkie one były pierwotnie określeniami bieli albo światła (jasności). Taką zmianę znaczenia, od nazwy koloru białego, białawego (siwy) czy do określeń światła, do barwy niebieskiej spotykamy nie tylko w języku polskim. Tak np. *siny* (etymologicznie ten sam wyraz co *siwy, szary, szady*)¹⁾, który w różnych językach słowiańskich oznacza różne barwy niebieskie, znaczył pierwotnie 'jasny'²⁾. Podobnie przedstawia się zmiana semantyczna przymiotników *światły, biał(-awy, -asy)* w dialektach słowackich. *Błękitny* jest utworzony od rzeczownika *błękit*, ten zaś pochodzi z późno łacińskiego «...*blanchetus, blanketus, blanquetus* panni genus albi, candidi...»³⁾ (podobnie od nazwy materiału utworzono inną nazwę koloru *białawatny*, p. niżej). Widać więc, że zmiana znaczeniowa *siwego, jasnego* nie jest wyjątkiem na gruncie polskim, ale wyrazem pewnej ogólnej semantycznej tendencji rozwojowej.

Skoro *jasny* i *siwy* w znaczeniu koloru niebieskiego są innowacją na gruncie polskim, powstaje pytanie 1) jak określano barwy niebieskie, zanim *jasny, siwy* przejęły to znaczenie? oraz 2) kiedy się zmiana znaczeniowa dokonała?

1) *Jasny* występuje na zwartym obszarze Polski zachodniej i północnej (p. wyżej wyszczególnienie) równocześnie z *modrym*, który

¹⁾ Walde-Pokorny: Vergleichendes Wb. der indg. Sprachen, Berlin—Leipzig 1930, I str. 360, 361.

²⁾ F. Miklosich: Et. Wb. der sl. Sprachen, Wien 1886: «...asl. (= staro-cerkiewno-słowiański) *sinъ* lividus, ursprünglich hell, licht».

³⁾ E. Berneker: Slav. et. Wb., Heidelberg, 1908—13.

niewątpliwie był tutaj pierwotny, o czym świadczy fakt istnienia tego (niejasnego etymologicznie, a więc bardzo starego) wyrazu w innych sąsiednich językach słowiańskich (górnio- i dolno-łużyckim, czeskim itp., p. E. Berneker o. c.) oraz w historii polszczyzny. Zastanowić wprawdzie może to, że na Mazowszu, dla którego chcemy przyjąć przymiotnik *modry* jako pierwotny, kwiat centaurea cyanus = *chaber*, a nie jakby można oczekiwać *modrak*¹⁾, ale brak nazwy kwiatu utworzonej od przymiotnika oznaczającego charakterystyczną dla niego barwę nie dowodzi jeszcze, że *modry* na Mazowszu nie istniał. Taki sam stan panuje przecież na Śląsku i w czeszczyźnie, trzeba się więc pogodzić z faktem istnienia równoległe obok siebie starych i odrębnych nazw: barwy niebieskiej *modry* i kwiatu tegoż koloru *chaber*²⁾.

Obok *modrego*, początkowo jednego określenia barw niebieskich, zwłaszcza nasyconych i ciemnoniebieskich (por. sterc. znaczenie wg Bernekera *lividus*, ... *blutunterlaufen*, tzn. 'siny', czyli 'niebieski z przymieszką czarnego', dalej dzisiejsze znaczenie wyrazu w gwarze oraz zjawisko powstawania w polszczyźnie wyrazów oznaczających kolor jasnoniebieski) wytworzyło się drugie *jasny*, prawdopodobnie z określenia jasnego (tzn. bezchmurnego, czyli o nienasyconym kolorze niebieskim, por. objaśnienie wyżej) nieba, na oznaczenie barw jasnoniebieskich. O takim znaczeniu świadczy zarówno etymologia wyrazu, jak i jego dzisiejsze znaczenie w gwarach (często już w ogóle rozszerzone na wszelkie barwy niebieskie). Tworzą więc przymiotniki *modry* i *jasny* parę znaczeniową: stary *modry* oznaczał barwy ciemne i nasycone; znaczeniowo wtórny, a więc młodszy *jasny*, barwy jasne i nienasycone.

Trudną do rozwiązania zagadkę kryje małopolska nazwa koloru niebieskiego *siwy*. W przeciwieństwie do północno-zachodniej nazwy *jasny*, występującej obok starej *modry*, jest *siwy* dzisiaj jedynym głównym określeniem barw niebieskich. Brak nam więc bezpośredniej wskazówki do wykrycia starej nazwy. Przypuszczenie, że właśnie *siwy* mógłby być starą nazwą, jest wątpliwe, choćby dlatego, że jego znaczenie 'niebieski' jest wtórne (podobnie jak *jasnego*). Wprawdzie inny wyraz *siny*, pierwotnie 'jasny', uległ podobnej zmianie³⁾, ale dokonała się ona wcześniej,

¹⁾ Por. mapkę dołączoną do przytoczonego wyżej artykułu K. Nitscha i E. Mrozówny.

²⁾ Zresztą zarówno w polszczyźnie jak i w innych językach, nie tylko słowiańskich, spotykamy częstokroć nazwę centaurea cyanus utworzoną nie od nazwy koloru, por. oprócz wspomnianego *chabra* nazwy *głowacz*, *kościan*, *wasilek*, niem. *Kornblume* i in. w artykule K. Nitscha i E. Mrozówny, s. 97.

³⁾ *Siwy* 'siwy, szary' oznacza barwy sąsiadujące na linii barw neutralnych z bielą; *siny* pierwotnie 'jasny'. [Pojęcia i określenia 'bieli i jasności (światła) mieszają się często, por. np. gwarowe *światły* 'biały, o mące i chlebie', dalej wyrażenie *biały dzień*, wreszcie etymologią przymiotnika *biały*, od pierwiastka *bhē-* = 'błyszczyć, lśnić się' (Berneker pod *bělz*).

o czym świadczy to, że w językach słowiańskich *siny* oznacza tylko barwy niebieskie (różne odcienie zależnie od języka), podczas gdy pierwotne i zasadnicze znaczenie *siwego* 'siwy, szary' jest powszechne w językach słowiańskich, również w dialekcie małopolskim, w którym ten sam *siwy* równocześnie oznacza kolor 'szary' i 'niebieski'. Ważny dalej jest fakt, że *siwy* 'niebieski' występuje tylko w dialekcie małopolskim, graniczącym ze Śląskiem, Wielkopolską i Mazowszem, gdzie panuje *modry*. Można by więc na podstawie rozmieszczenia geograficznego przypuścić, że *modry*, wspólne dla wszystkich Słowian południowych i zachodnich określenie barw niebieskich, istniał także w Małopolsce.

Jak *siwy*, pierwotnie 'siwy, szary' zaczął oznaczać barwy niebieskie? Wyjaśnienie znajdziemy w tym, że barwy siwe kryją w sobie pewien delikatny odcień koloru niebieskiego (por. czeskie *šivý*... 'graublau', Fr. Št. Kott: Česko-německý slovník... v Praze... 1882), który podpatrzono i wyodrębniono¹⁾.

Ze względu na znaczenie przymiotnika *modry* = 'nasycony niebieski' i znaczenie równoległe z nim występującego przymiotnika *jasny* 'jasno-niebieski' nasuwałoby się przypuszczenie, że analogicznie w Małopolsce *siwy* oznaczał barwy nienasycone, podczas gdy *modry* niebieskie nasycone. Dzisiejsze znaczenie *siwego* jest jednak inne: *siwy* oznacza nie tylko barwy normalnie nasycone (podobnie uogólniono też przymiotnik *jasny*), ale czasem nawet niebieskie nasycone. Nie to jednak zastanawia i sprawia trudność (wiadomo, że nazwy barw zmieniają znaczenie), ale to, że *siwy* miałby wyprzeć i zastąpić powszechną i starą nazwę *modry*. Nie jedyny to wypadek tego rodzaju w dialekcie małopolskim: przecież dzisiejsza małopolska nazwa centaurea cyanus *blawat* również z jakichś niewyjaśnionych przyczyn wyparła starą nazwę *chaber*²⁾. Zobaczymy w dalszej części artykułu, że nazwy barw niebieskich zmieniały się w polszczyźnie często i że nowe określenia zastępowały stare.

2) Brak nam wątku do ustalenia chronologii zmiany znaczeniowej przymiotników *jasny* i *siwy*. Dla *jasnego* niejaką wskazówką mogłoby być zjawisko występowania przymiotnika w znaczeniu barwy niebieskiej i czasownika *jaśnić* 'farbkować bieliznę' w kilku punktach w okolicy Niska: *jasny, jaśnić* Przędz, Przędz Kar, tylko *jasny* Kł (w pobliskim Grębowie kolor niebieski określa się tylko za pomocą przymiotnika *siwy*, nawet w Kłyżowie, gdzie *jasny* 'niebieski', farbkę do bielizny nazywa *siwką*; w Przędz Kar 'siny kamień' *siwy kamień*). Nieraz zwracano już uwagę,

1) Proces zmian znaczeniowych nazw barw omawia W. Doroszewski w *Symbolae gramm. in honorem Joannis Rozwadowski, Cracoviae 1927* I 28 i nn.

2) Por. przytoczony artykuł K. Nitscha i E. Mrozówny.

że na tym terenie były wpływy mazowieckie¹). Można więc przypuścić, że *jasny* 'niebieski' jest tam śladem wpływu mazowieckiego, co jednak nie wyjaśnia jeszcze zagadnienia, ponieważ nie wiadomo, czy *jasny* jest pozostałością wpływu starego czy nowego.

Co się tyczy *sivego* brak nam nawet takiego śladu.

D. Obok starych nazw rodzimych *modry* i *siny* znajdujemy w historii polszczyzny zapożyczenia jako określenia barw niebieskich: *blekitny*, *blawatny*, *blawy*, *jacynktowy*, *szafirowy*. Oddzielnie należy potraktować wyrażenie o charakterze syntaktyczno-opisowym *nowej barwy*. Niektóre z wymienionych nazw są tylko nazwami pewnych odcieni, np. *blawy*, *jacynktowy*, *szafirowy*, *nowej barwy*, inne, *blekitny* i *blawatny*, określają w ogóle barwy niebieskie, ale oprócz tego jeden z głównych odcieni koloru niebieskiego: jasno- albo ciemnoniebieski (ew. nienasycony albo nasycony) Najpierw omówimy nazwy *blekitny* i *blawatny*.

Blekitny znany jest już w pierwszej połowie XV w. W Mstp: *Bla(n)-tkythne* — blauus ca 1428 PF I 486; Pannum szytawsky(e) *blankytne* 1453 AGZ XI 396; pro filis sericeis pro subducendis duabus schubis de czamlet viridi et *blakytlny* 1500 Zsig Bud 68. Przykłady te nie mówią o tym, jaki odcień koloru niebieskiego oznaczał *blekitny*. Treść wyrazu poznajemy dopiero u Mączyńskiego (1564): w przykładzie: *caesius... Bławy | blekitny, który białe zrenice á oczy ma, blekitny może oznaczać blade, wyblakłe oczy, czyli koloru jasnoniebieskiego, nienasyconego, co potwierdza też blawy użyty obok blekitnego oraz dalszy przykład: caesius color. Bława (sic, nie ł!) | albo | obtoczna maść Blekitna fárba. (O blawym i obtocznym p. niżej). W tym samym jednak słowniku spotykamy inny przykład: *Coeruleus... blekitny, modry*, w którym *blekitny* określa na równi z *modrym* w ogóle kolor niebieski. Podobnie jest w przykładach z Knapkiego: *Modry, blawatny | blekitny* (sic, e nie e) *Cyaneus*, z Lindego: *Blekitny... 'Niebieski, blawatny, modry'* i u Mrongowiusza: *Blekitny, modry, blawatny, niebieski 'blau'*. Znaczenie wyrazu precyzuje Brodziński²): «...kolor *blekitny* mający więcej jasności albo białawego koloru... niebo *blekitne*, oczy *blekitne* zbliżające się więcej do białego, tak jak modre do czarnego». Z podanych przykładów wynika, że *blekitny* (dzisiaj wyłącznie wyraz poetycki) miał dwa znaczenia: określał barwy jasne, nienasycone (por. też czeskie *blankyt* 'hellblaue Farbe', Berneker o. c.) oraz w ogóle barwy niebieskie. Pierwsze znaczenie jest pierwotne: *blekit*, od którego za pomocą przyrostka utworzono przymiotnik *blekitny*, pocho-*

¹) K. Nitsch: Z historii narzecza małopolskiego w *Symbolae gramm. in hon. J. Rozwadowski*, II 1927 451—65; S. Pastuszeńkówna: Mazowieckie (i ruskie) cechy dialektyczne między dolną Wisłoką a dolnym Sanem..., *Luź Słow.* 1929—1930, I A 138—68.

²) Pisma VII 14, cytuję za artykułem St. Skwarezyńskiej.

dzi, jak już wyżej wspomniano, z późno łacińskiego *blanchetus*... (por. wyżej etymologię) i oznaczał 'panni genus albi, candidi', czyli materiał, tkaninę białą, potem materiał o barwie jasnoniebieskiej, (ta zmiana znaczenia dokonała się prawdopodobnie na obcym gruncie, jeszcze przed wprowadzeniem do języka polskiego), stąd *blekitny* 'jasnoniebieski'. W tym znaczeniu używano go równocześnie ze starą rodzimą nazwą *modry* 1) 'niebieski w ogóle', 2) 'nasycony, ciemnoniebieski', potem użycie jego się rozpowszechniło, pierwotne znaczenie zatarło i *blekitny* zaczął określać w ogóle barwy niebieskie (choć pierwowotnego znaczenia nie zatracił. Por. podobną zmianę przymiotnika *jasny* w gwarze).

Inną nazwą koloru niebieskiego, która podobnie jak *blekitny* pochodzi od nazwy materiału, jest *blawatny*. Znajdujemy ją już w XV w. w Mstp: *blawathny* blauens ca 1455 JA XIV 490. Następny przykład pochodzi dopiero z XVII w., z Trotza (podany u Lindego). W XVIII w. posługuje się wyrazem Linde tłumacząc: *blekitny*... 'niebieski, *blawatny*, *modry*', podaje go Mrongowiusz.

Blawatny 'niebieski' nie rozpowszechnił się w polszczyźnie. Nie dotrwał do dnia dzisiejszego, jak *blekitny*, nawet w języku literatury. Już w pierwszej połowie XIX w. używano go mało, o czym pisze Brodziński w *Synonimach*¹⁾. Nie przypadkowa też chyba jest mała ilość przykładów w słownikach (por. Linde, SW) na *blawatny* w znaczeniu koloru w porównaniu z licznymi przykładami na *blekit*, *-ny* (i pochodne).

Blawatny mógł oznaczać w ogóle barwy niebieskie, o czym świadczyłoby użycie wyrazu do objaśnień, np. u Knapskiego (*Synonima*): *Modry* | *blawatny* | *blekitny* 'Cyaneus', u Lindego: *Blekitny*... 'Niebieski, *blawatny*, *modry*', u Mrongowiusza: *Blekitny*, *modry*, *blawatny*, *niebieski* 'blau', przede wszystkim jednak przymiotnik ten określał barwy niebieskie nasycone (NB *blawy* określał barwy nienasycone), por. Linde: *Blawatny* 'modry, *blekitny* zupełnie', Mrongowiusz: *Blawatny*, *modry*, *blekitny* *zupełnie*, ... (rozstrzelenia moje). Na to znaczenie wskazuje pośrednio również nazwa kwiatu o nasyconym niebieskim kolorze *blawat* (por. analogiczny wypadek: *modry* 'niebieski nasycony' i kwiat *modrak*).

Dziwnym wydaje się to, że *blawatny* 'niebieski' nie był tak powszechny jak *blekitny*. Obydwa przymiotniki powstały przecież w taki sam sposób, w podobnych warunkach, od nazw modnych tkanin *blekitu* i *blawatu*. Ze obie tkaniny były powszechnie znane i modne, o tym świadczy dla *blekitu* utworzenie nazwy *blekitny*, dla *blawatu* przeniesienie nazwy tkaniny na określenie kwiatu. Dlaczego się więc *blawatny* 'niebieski', nie rozpowszechnił? Być może dlatego, że oznaczał kolor niebieski nasycony, nie mógł więc skutecznie konkurować ze starą nazwą *modry*

¹⁾ Pisma VII 14; cytat przytacza St. Skwarczyńska.

o tymże znaczeniu. Pojawienie się nowej tkaniny o pięknym kolorze i wraz z nią nazwy *blawatu* dało wprawdzie podstawę do utworzenia nowego określenia koloru *blawatny* (NB *blawatny* oznaczał wprawdzie materiał jedwabny, w znaczeniu delikatniejszych tkanin używany jest do dziś dnia, potem dopiero sam kolor), ale istnienie przymiotnika *modry* ograniczało możliwości jego użycia i szerzenia się. Pewną rolę mogło też odegrać późniejsze rozerwanie związku znaczeniowego między przymiotnikiem *blawatny* 'niebieski' a rzeczownikiem *blawat*, który oznaczał w ogóle materiały jedwabne, przede wszystkim (ale nie wyłącznie!) koloru niebieskiego. Inaczej było z *blekitnym*, którego znaczenie 'niebieski nienasycony' nie kolidowało ze znaczeniem *modrego* i nie stanowiło przeszkody w rozpowszechnieniu się wyrazu.

E. Po tym, co wyżej napisano o nazwach barw niebieskich (głównych oraz dwóch zasadniczych odcieni) w polszczyźnie można by w sposób następujący ująć ich rozwój: Polszczyzna odziedziczyła dwie nazwy, *modry* i *sinny*. Tę ostatnią spotykamy tylko w znaczeniu wyspecjalizowanym (p. wyżej). *Modry* natomiast był pospolitą nazwą barw niebieskich. Pod wpływem wprowadzenia nowych tkanin (na tle handlu miast niemieckich w Polsce między XIII a XV w., por. art. K. Nitscha i E. Mrozówny) koloru niebieskiego powstały nowe określenia *blekitny* i *blawatny*, które, jakkolwiek nie jednakowo rozpowszechnione (ale początkowo chyba równie modne jak same tkaniny), usunęły nieco na drugi plan starą nazwę *modry*, naruszyły jej «autorytet». Z kolei *blekitny* rozpowszechnił się, i to nie wyłącznie jako określenie barw nienasyconych. W dalszym ciągu, na tle zmniejszającej się żywotności *modrego*, z którym konkuruje *blekitny*, pojawia się (w połowie XVI w.?) nowy (znaczeniowo) wyraz *niebieski*, początkowo 'nienasycony', potem w ogóle 'niebieski', który egzystując równocześnie z *modrym* i *blekitnym* szerzy się, z pewnością od XVIII w. (może nawet wcześniej?) i wypiera zdecydowanie w XIX w. obie starsze nazwy: *modry* i *blekitny* (być może dlatego, że znaczenie jego jest uchwytniejsze, łatwiejsze), które przeszły do języka poetyckiego. Tak więc jedyną starą nazwą (określającą co prawda tylko specjalny odcień barwy niebieskiej, w zależności od przedmiotu), która przetrwała do dnia dzisiejszego w potocznej polszczyźnie kulturalnej, jest *sinny*. *Modry*, stare, właściwe określenie barw niebieskich w polszczyźnie zostało zastąpione w języku literackim, żyje natomiast w pełni w dzisiejszych gwarach, z wyjątkiem dialektu małopolskiego.

Fakt istnienia odmiennej nazwy koloru niebieskiego w dialekcie małopolskim (*siwyy*), pozostaje, być może, w jakimś związku z faktem wyparcia nazwy *modry* z języka literackiego. W naszkicowanej wyżej historii rozwoju określeń barw niebieskich zwrócono uwagę na zjawisko powstawania i szerzenia się nowych nazw koloru niebieskiego. Być może,

że przyczyniły się one do wyparcia *modrego* nie tylko z języka literackiego, ale również z gwar małopolskich (nazwa *blawat*, być może też i *blekit*, powstała i szerzyła się w Małopolsce; p. artykuł o centaurea cyanus) i stworzyły tym samym warunki, w których *siwy*, używany równocześnie z *modrym*, mógł się rozpowszechnić i zastąpić tę starą nazwę.

II

A. Pozostałe nazwy barw niebieskich w staropolszczyźnie *blawy jacyunktowy*, *szafirowy*, *nowej barwy* oraz *brunatny* to określenia odcieni.

Blawy (pochodzący, podobnie jak *blawatny* z średnioniemieckiego *blā, blaver*)¹⁾ pewnie zaświadczony jest dopiero w XVI w.; przykład z XV w.: Item ornamentum *blaucum* de camcha 1427 Spr KHS IV 67 umieszczono w Mstp pod hasłem *blawy*, ale ze znakiem zapytania (*blaucum* jest formą łacińską). U Mączyńskiego czytamy jednak: *Blawy | błękitny*... 'Caesius color'. *Blawa albo obłoczna maść*... Wyraz spotykamy też w późniejszych słownikach u Knapskiego, Trotza (Linde przytacza Mączyńskiego i Knapskiego) Mrongowiusza, zawsze w znaczeniu barwy bładniebieskiej. Wyraz wyszedł z użycia w ciągu XVIII w.; dzisiaj spotyka się go sporadycznie w gwarze, ale w zmienionym znaczeniu 'blady, mdły': Młp: Gr; SGP: Rozpr VIII 227, Rozpr XX 425, Zb XIV 192 nr 40.

Jacyunktowy występuje tylko raz w Mstp: *Mało szyrokie oczu miał a światle, jako krasa jacyunktowa* (parum latus atque luceus, color ut iacinctinus) Rozm 149. Znaczenie przymiotnika jest tu niejasne, dopiero w zestawieniu z innym przykładem: *okrąg jej oczu około źrzenice jakoby drogiego jacyunkta, takiego kamienia, barwa albo zafirowa* Rozm 21, okazuje się, że *jacyunktowy* to 'niebieski, w odciepiu szafirowym'. Przymiotnik ten, wprowadzony do polszczyzny pod wpływem łaciny (przez tłumaczenie), nie rozpowszechnił się²⁾.

Inną nazwą w staropolszczyźnie utworzoną od nazwy kamienia jest *szafirowy*: *Okrąg jej oczu około źrzenice jakoby drogiego jacyunkta, takiego kamienia, barwa albo zafirowa* (...Jacinctini coloris, ...sive Saphyrini) Rozm 21; *Źrzenica, ta była czarna, a około jej było jako zafirowo koło*, (...saphyrinus circulus...) Rozm 149. W przykładach późniejszych brak wyjaśnienia, że przymiotnik *szafirowy* oznacza kolor (Mączyński: Sapphri-

¹⁾ Etymologię przytacza wraz z powołaniem się na źródła wspomniany artykuł K. Nitscha i E. Mrozówny.

²⁾ Wyjaśnić trzeba, że *hiacent* || *hiacynt* oznaczał (oprócz znanego nam kwiatu) kamień szlachetny koloru czerwonawożółtego (L, SW). Tak też tłumaczy wyraz Encyclopaedia Britannica (wydanie 1946) XI 954: «*Hyacinth or Jacinth, in mineralogy, a variety of zircon... of yellowish red colour, used as gem stone*», w której znajdujemy zarazem wyjaśnienie dlaczego *jacyunktowy* 'szafirowy': «*The hyacinthus of ancient writers must have been our sapphire, or blue corundum...*».

nus *Szafirowy*. Ut lapis Sapphrinus, ...; Knapski: *Szafirowy* (Sapphirinus; Linde i Mrongowiusz: ...Sapphir-). Dopiero SWil i SW mówią wyraźnie o kolorze. Być może, że *szafirowy* użyto w znaczeniu koloru wyjątkowo w przykładach z Mstp pod wpływem łaciny przy tłumaczeniu, a wyraz zaczął stale oznaczać barwę znacznie później.

Ciekawe są przykłady: *Anym czy panczerza... wszyl... any... płaszcza sukna nowej barwi* 1469 Czrs LXXXV, oraz *Jacom ya... nye vzanl s skrzyzynie Jedwydzyney... sukney nowej barwy* 1471 Tym Proc 281. Jest to syntaktyczno-opisowy sposób określania koloru niebieskiego; *nowa barwa* to 'niezapominajka, *Myosotis palustris*' (1472 Rost Symb), a więc *suknia nowej barwy* to 'suknia koloru niezapominajki'.

Brunatny, ostatnie określenie odcieni koloru niebieskiego oznaczał w staropolszczyźnie i później kolor przejściowy między barwami niebieskimi a czerwienią i nie ma nic wspólnego z dzisiejszym *brunatnym* 'brązowy'¹⁾. W Mstp znajdujemy: *Bronathny* (puniceus) 1466 R XXII 20; *Bronathnym* (puniceo) ibid.; BB: Sanguinaceus color, *brvnathna* farba 136. W XVI w.: *Brunatne obłoki... a ...błyskawice na błękitnym niebie* Koł. Cat. D. 1 (L), w XVII w.: *Facilety bronatną farbą fiołkową farbują* Pasz. Dz. 122 (L). Knapski podaje *Brunatnieę* 'purpurasco', *Brunatno* czynię 'purpuro', *Brunatny* 'purpureus, Purpurae violae'. W XVIII w.: *Purpurą róże, czarnymi borówki bławatem, śniegiem zdobi lilie, fiołki brunatem* Ustrz. Klaud. 28 (L). Z tych przykładów wyraźnie widać, że *brunatny* oznaczał kolor 'purpurowy, fioletowy', przy czym, jak wynika z zestawienia znaczeń przykładów z Mstp i BB, pierwotnie *brunatny* określał barwę z przewagą czerwieni (Mstp: 'purpureus', BB: 'sanguinaceus color'), gdy w XVII w. przeważa, być może, odcień niebieski (fioletu, por. Knapski: ...'Purpurae violae'). *Brunatny* 'fioletowy' wyszedł z użycia w ciągu XIX w. (w drugiej połowie?). Jeszcze Linde podaje tylko: *Brunatny...*, *Bronatny*, 'koloru fiołkowego, z niebieskiego na ceglasty, braun, veilchenbraun'. To samo znaczenie daje SW jako pierwsze: ...'niebieskoceglasty', ale też: 4. zool. Niedźwiedź *brunatny*.

Podobnie jak *brunatny* nie przetrwały do dzisiaj inne nazwy odcieni, np. młodsze od *brunatnego*, *obłoczny*, *gryglinowy* i *indychtowy*. Pierwszą z nich, rodzimą (por. niżej gwarowe *obłokowy*), przytacza tylko Linde za Mączyńskim (XVI w.). Oznacza ona kolor jasnoniebieski. Druga, pocho-

¹⁾ *Brunatny* 'brązowy' oraz *brunatny* 'purpurowy, fioletowy' są zapożyczeniami z języka niemieckiego i pochodzą od dwóch odrębnych rdzeni: 'braun¹⁾ ... der Stamm des idg. bhr-uno erscheint in lit. bėras 'braun'...', natomiast 'braun²⁾ Adj. violett Lat. prunum... zur Bezeichnung der zwischen rot und blau schwebenden Farbe der Frucht: ahd. prun. mhd. brun' (z tej pochodzi polska forma *brun-at-ny*)²⁾ 'nhd. braun... bezeichnen zumal im Süden und Westen die Farbe des Veilchens...'. Kluge: Et. Wb. der deutschen Sprache, Berlin—Leipzig 1934.

dzenia francuskiego, niedługo żyła w polszczyźnie. Linde podaje ją dwa razy z XVIII w. (1726, 1767), SW cytuje oprócz formy *gryglinowy*, formę *gryalinowy*, obie z krzyżykiem (= stare, nieużywane). Wyraz uległ w polszczyźnie drobnej zmianie znaczeniowej, określa bowiem kolor 'jasnoniebieski', nie 'szary z odcieniem niebieskawym'¹⁾. Linde objaśnia go po niemiecku «...flachsblüthenfarben»; związek z kolorem kwiatu podkreśla też SW: «*Gryglinowy* ... 'kolor podobny jest do kwiatu lnianego'» (przykład z książki Ł. Gołębiowskiego: *Ubiory w Polsce...* Kraków 1861). *Indychtowy* (u Lindego pod *granatowy*, poza tym *Indycht*, *Indyg!* 'farba gruntowa indyg') dzisiaj tylko *indigo*, używany na określenie rośliny farbiarskiej (SW).

B. We współczesnej polszczyźnie kulturalnej istnieje sporo nazw odcieni koloru niebieskiego, zarówno obcego jak i rodzimego pochodzenia, np.: *lila*, *liliowy*, *fioletowy*, *szafirowy*, *granatowy*, *lazurowy*, *bzowy*, *fiółkowy*, *gołębi*, nie licząc przeróżnych nazw modnych, takich jak: *pawi*, *elektryk*, *bleu*, *chabrowy*, *niebieski marynarski*, *perwansz*, *lawenda*, *heliotrop* itp. Pośrednio tylko oznaczają odcienie koloru niebieskiego nazwy farb malarzkich, np.: *błękit górski*, *ultramaryna*, *smalta* (istnieje też przymiotnik *smaltowy* 'pewien odcień niebieski', SW, SWil) itd. Z wyżej wymienionych wymagają wyjaśnień przymiotniki *liliowy* i *granatowy*:

Nazwy *liliowy* i *lila* oznaczają dzisiaj ten sam odcień, ale *liliowy* 'jasnofioletowy, liliowy' jest w tym znaczeniu całkiem młody. Ani Linde ani SWil nie podają go w tym znaczeniu, czyni to dopiero SW. Wynika z tego, że do drugiej połowy XIX w. odróżniano *liliowy* 'biały jak lilia' (tak też najczęściej rozumiany dzisiaj w gwarze) od *lila* 'jasnofioletowy'. Na przykład Niemcewicz pisze (wg L): «*Dosyć długo chodziłem w lili, czyli bzowym kolorze*» (NB *lila* był wtedy wyrazem odmiennym!). Przymiotnik *liliowy* zmienił znaczenie pod wpływem obcego wyrazu *lilas*, co zaobserwowała trafnie St. Skwarczyńska (w przytoczonym wyżej artykule). W tymże artykule omawia autorka również znaczenie innej nazwy, mianowicie przymiotnika *granatowy*, wyjaśniając, że pochodzi on od nazwy owocu, *granatu* i że początkowo oznaczał kolor czerwony nasycony (może raczej szkarłatny, purpurowy, p. niżej), później zaś, kiedy uboczny odcień ciemnobłękitny owocu pojęto za jego barwę główną, zaczął oznaczać kolor ciemnobłękitny (raczej fioletowy!), podczas gdy rzeczownik *granat* (wtórnie) 'kamień', a więc związany stale z przedmiotem, zatrzymał znaczenie barwy czerwonej. Zestawiwszy w ten sposób dwa wyrazy pochodzące z jednego źródła etymologicznego, ale powstałe niezależnie od siebie, *gra-*

¹⁾ Gris... Joint à d'autres adjectifs ou à des compléments, spécifie une nuance particulière de la couleur grise: ...*gris de lin* (kursywa moja); Larousse du XX^e siècle. Przymiotnik określał więc w języku francuskim kolor szary z delikatnym odcieniem niebieskiego.

natowy i *granat* 'kamień', autorka dobiera przykłady (z Mickiewicza i Krasińskiego), aby na ich podstawie pokazać, że w pierwszym okresie romantyzmu określały one kolor ciemnoczerwony, w późniejszym zaś *granatowy* uległ zmianie znaczenia i określał ten kolor co dzisiaj. Przykład zaczerpnięty z Krasińskiego (z Sycylijskiej podróży) wskazuje rzeczywiście na takie jak dzisiaj znaczenie przymiotnika (*Morze ściemniało, prawie granatowego koloru było. Wykwitały na tym tle granatowym śnieżne piany... Przypomniały mi się arabskie powieści o przestrzeniach z lapis lazuli. o namiotach ...z błękitnego muślinu* (wg artykułu St. Skwarczyńskiej)), sam przez się nic jednak nie mówi o zmianie znaczenia wyrazu, a przykład z Pana Tadeusza (*Złany granatem czarnej, zgniecionej jagody*, księga IV) nie wystarcza do wykazania, że *granatowy* oznaczał wtedy to samo co *granat*, czyli kolor ciemnoczerwony. Trzeba bowiem dodać, że *granat* oznaczał: 1) owoc granatu, 2) kamień, 3) materiał (Knapski: *gránat sukno...*, Linde: *granat* 'sukno granatowego koloru'; tam też: *Sukna szkarłaty, granaty, półgranacia...*, Vol. Leg. 4, 81), przy czym *granatowy* powstał najprawdopodobniej od *granatu* — sukna (por. *blawatny, błękitny* od *blawatu, błękitu* nazw tkanin), u Mickiewicza zaś *granat* jest raczej nazwą kamienia (i pośrednio oznaczeniem koloru). Rozwój znaczeniowy przymiotnika *granatowy* nie musi mieć (i sądząc po wyniku okazuje się, że nie miał) związku z rozwojem rzeczownika *granat*.

Dzisiejsze znaczenie *granatowego* różni się od dawniejszego; Knapski tłumaczy: *gránat sukno* / Purpura violacea aut caerulea, podobnie objaśnia wyraz Linde: *granatowy* 'koloru brunatnego, indygotowego, fioletowego, dunkelblau'. Oznaczał więc *granatowy* kolor 'fioletowy, ciemnofioletowy' (brunatny jest synonimem fioletowego, p. wyżej; nie wiadomo, jaką wartość miał *indygotowy*), pierwotnie, być może, z przewagą czerwieni: 'purpurowy, szkarłatny'. Ciemny odcień fioletu dał później podstawę do przypisania *granatowemu* dzisiejszej wartości w ogóle koloru 'ciemno-, czarnoniebieskiego'.

C. Spośród gwarowych nazw odcieni koloru niebieskiego wydzielimy trzy grupy¹⁾: 1) nazwy geograficznie zlokalizowane, 2) nazwy specjalne (używane w ośrodkach tkackich), 3) nazwy ogólne (tzn. nie mieszczące się w wymienionych grupach).

1) Geograficznie zlokalizowane są określenia odcieni utworzone od nazwy centaurea cyanus, wielkopolskie (i z pogranicza wielkopolsko-małopolskiego) *modrakowy* (**Wkp:** Bog, KNW, Lip, Tup; **Młp:** Ł), *modrakowaty* (**Wkp:** KNW), mazowieckie (i pograniczne, małopolskie i kujawskie) *chabrowy* (**Maz:** Krzyw, Łom **Młp:** Jast, Ł, Zielk; **Wkp:** Pust;), małopolskie (rzadkie!) *blawatkowy* (Cz, Pg, KW) oraz łowickie *jaśniutki, jaśniuchny*

¹⁾ W artykule tym nie omawiam sposobów oznaczania odcieni w ogóle, takich jak formacje przed- i przyrostkowe, syntaktyczne i in., tylko nazwy odcieni.

(wyjątkowo tu przytoczone formacje słowotwórcze, omówione wyżej). *Modrakowy*, (-owaty) i *chabrowy* oznaczają barwy niebieskie nasycone, *blawatkowy*¹⁾ i *jaśniutki*, (-'uchny) nienasycone, jasne.

2) Ciekawie przedstawiają się nazwy odcieni używane w ośrodkach tkackich (i farbiarskich) w Łowickiem i Opoczyńskim (zasadniczo). Skala odróżnianych tam odcieni niebieskich jest duża: jasnoniebieskie oznaczają przymiotniki *niebowy* (Og, Zielk), *blaszkowy* (Zielk), *obłokowy* (Pust), *lakmusowy*²⁾ (Og, Zielk), *elektryczny* (*lestryczny* Og), (jasny) *farbkowy* (Zielk), przy czym każda nazwa oznacza pewien określony odcień, np.: (kolor) *lakmusowy* 'władniejszy od chabrowego, ciemniejszy od niebowego', *blaszkowy* 'jasnoliliowy' itp. Inne nazwy to *ostróżkowy* 'fioletowy' (Zielk), 'ciemnofioletowy' (Łow), *wiśniowy* = 'jaśniejszy odcień fioleto' (Łow), *biskupi*, *biskupski* 'fioletowy' (Og)³⁾.

3) Ogólnymi nazwami są: *bzowy* 'jasny fiolet, lila' (najczęściej w formie *besowy*) (Śl: Sarn; Młp: Jast, Og, Zielk; Maz: Krzyw), *fiołkowy* 'fioletowy, jasnofioletowy' (Śl: Sarn; Młp: Barc, Cz, Jast, KW, Łow, Og, Pg, Por, Zemb; Wkp: Pust; Maz: Krzyw), oraz przejęte z języka literackiego, na ogół rozpowszechniony *fioletowy* (*fioletowy*) i bardzo rzadkie *błękitny*, *szafirowy*, *lazurowy*, *liliowy*.

D. Do powyższego przeglądu nazw odcieni dorzucę na zakończenie parę uwag.

Większość określeń odcieni tak w języku literackim jak w gwarze to nazwy utworzone od nazw przedmiotów (to bardzo ogólne określenie) o charakterystycznej barwie (dużo od nazw kwiatów!)⁴⁾.

Ciekawe są pewne zbieżności między nazwami literackimi a gwarowymi, tak np. kolor jasnoniebieski określają tu i tam przymiotniki *obłoczny*, *obłokowy* utworzone (za pomocą różnych przyrostków) od nazwy *obłoku* (oznaczającego, być może, jako pars pro toto, niebo, por. też *niebowy* i *niebieski*). Literacką nazwę *gołębi* da się zestawić z zachodnio-wielkopolską nazwą *centaurea cyanus gołąbek* (powyżej) itp.

Czasem nie wystarcza do oznaczenia odcieni zasób słów rodzimych. Sięga się wtedy po nazwy obce i w ten sposób powstają pary wyrazów:

¹⁾ Podejrzane są zarówno forma jak i znaczenie *blawatkowego*: w gwarze używa się przeważnie formy niezdrobniejszej na oznaczenie kwiatu, *blawat*, o nasyconym kolorze.

²⁾ Przymiotnik *lakmusowy* można by też zaliczyć do pierwszej grupy, ponieważ *lakmus* 'farbka do bielizny albo do bielienia (domu)' występuje w środkowo-północno-wschodniej Małopolsce (zamiast rzeczownika *siwka*!): MIP: Jast, Łow, Mok, Ndb, Og, Pińcz, Węz, Zielk, czyli w Lubelskiem, Kieleckiem, także w Łowickiem.

³⁾ Warto zaznaczyć, że owe bogactwo nazw odcieni w Łowickiem i Opoczyńskim nie ogranicza się tylko do koloru niebieskiego. Obserwujemy je w odniesieniu do wszystkich barw.

⁴⁾ Nie podaję tutaj przeglądu tych przedmiotów. Musi on być oparty o nazwy wszystkich barw, nie jednej grupy, którą zajmowaliśmy się w tym artykule.

fiółkowy (*fiółek* jest wprawdzie, jak również niżej przytoczony rzeczownik *biskup*, obcego pochodzenia, ale w polszczyźnie zadomowiony) — *fiółetowy*, *bzowy* — *lila* (*liliowy*), *biskupi* — *évêque*, *niebieski* — *bleu* itp.

Podkreślić wreszcie trzeba dużą ilość nazw odcieni. Tłumaczy się ona nie tylko samym faktem istnienia przeróżnych odcieni, ale też innymi czynnikami, które wywierają wpływ na powstawanie nowych określeń; o dwóch czynnikach wspomniano mimochodem w artykule, są nimi zawód, zajęcie i moda.

SPIS ŹRÓDEŁ, NAZW GEOGRAFICZNYCH I SKRÓTÓW

I. MATERIAŁY GWAROWE:

a) Po wyjaśnieniu skrótu podaję źródło. Brak źródła oznacza, że materiał pochodzi bezpośrednio z własnych badań. N oznacza materiał prof. K. Nitscha (przeważnie odpowiedzi na «Pytania z zakresu słownictwa ludowego»; podaję znane mi nazwiska eksploratorów tego kwestionariusza), Wyb — materiał zaczerpnięty z K. Nitscha Wyboru polskich tekstów gwarowych, Lwów 1929:

B = Bór na Helu; Bab = Baborów pod Głubczycami, F. Steuer: Narzecze baborowskie, ŚIPJ 3, 1937; Barc = Barcice pod St. Sączem; Bog = Bogusław pod Jarocinem (Wkp); Borki Niz = Borki Nizińskie, E. Klich: Narzecze wsi Borki Nizińskie PKJ 2, 1919; Brąs = Brąswald pod Olsztynem, Wyb; Bron = Bronowice, W. Tetmajer: Słownik bronowski MPKJ II 472; Cz = Czchów nad średnim Dunajcem; Droh = Drohiczyn pod Białymstokiem, L. Czarkowski: Słownik gwary ludowej w ziemi Drohickej, Roczn. Tow. Prz. Nauk w Wilnie I 39; E = Elk; G = Góra pod Żninem, N; Gal = K. Nitsch i I. Stein: Zapiski gwarowe ze środkowej Galicji MPKJ VII 183; Gr = Grębów pod Tarnobrzegiem, dr St. Bąk, N; GT = Górowo-Trzaski pod Mławą, B. Krajewski, N; Im = Imielin pod Katowicami; Jast = Jastków pod Lublinem; Kacz = Kaczanówka pod Tarnopolem (zapisane w Kluczborku); Kasz C = Kaszubszczyzna, Wyb (F. Cenova); Kasz L = Kaszubszczyzna, F. Lorentz: Slovinzisches Wb. 1908—12; Kasz R = Kaszubszczyzna, St. Ramult: Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego, 1892; Kl = Kłyżów pod Niskiem (badania przeprowadził na moją prośbę p. M. Karaś; KNW = Królewska Nowa Wieś pod Wąbrzeźnem; Krzyszk = Krzyszkowice pod Myślenicami, K. Nitsch: Dwie gwary małopolskie MPKJ II 357; Krzyw = Krzywica pod Radzyminem; KW = Kasina Wielka pod Limanową; Lic = Liciażna pod Spalą; Lip = Lipno pod Świeciem; Lub = Luboń pod Kościerzyną; Ł = Łask pod Sieradzem; Łom = Meżenin pod Łomżą; Łop = Łopienno pod Wągrowcem, A. Tomaszewski: Gwara Łopienno i okolicy w półn. Wielkopolsce PKJ 16, 1930; Łow = Łowickie, H. Świdarska: Dialekt Księstwa Łowickiego PF XIV 257, 1929; Mok = Mokrzychów pod Tarnobrzegiem; Mych = Mychowo na Helu; N = Niepołomice pod Bochnią; Ndb = Nadbrzezie pod Sandomierzem; Og = Ogonowice pod Opoczmem; Pad = Padew Narodowa pod Mielcem; Pińcz = Pińczów (badania przeprowadził na moją prośbę ks. W. Miziniak); Pg = Podgrabie pod Krakowem; Por = Poronin pod Zakopanem; Pr Wsch d = Prusy Wschodnie, K. Nitsch: Dialekty polskie Prus Wschodnich MPKJ III 472 (słownik); Pr Zach l = Prusy Zachodnie, K. Nitsch: Dialekty polskie Prus Zachodnich po lewej stronie Wisły MPKJ III 101; Pr Zach p = Prusy Zachodnie, K. Nitsch: idem po prawej stronie Wisły MPKJ 385; Przędz = Przędzel pod Niskiem, dr St. Bąk, N; Przędz Kar = Przędzel (p. uwaga pod Kl); Pust = Czerniewice pod Włocławkiem; Sarn = Sarnów pod Kluczborkiem; Siem = Siemianice pow. ostrowski, I. S. S.: Przyczynki do etnografii Wielkopolski; Skór = Skórnice

pow. konecki, N; Su = Suwałki; Sulk = Sulków pow. głubczycki, F. Steuer: Dialekt sulkowski ŚIPJ I, 1934; Śl d = Śląsk, K. Nitsch: Dialekty polskie Śląska MPKJ IV; Śles = Ślesin pod Koninem, W. Pracki: Gwara ślesieńska, Lud, organ Tow. Ludoznawczego XIV; Świd = Świdówka pod Bochnią (p. pod Krzyszcz); Tup = Tupadły pod Kcynią; Węz = Wężerów pod Miechowem; Wil S = Wileńszczyzna (ustnie od Państwa H. i J. Safarewiczów); Wit = Witosław pod Wyrzyskiem; Zab = Zabierzów pod Bochnią; Zar = Zarszyn pod Sanokiem; Zemb = Zembrzyce pod Kalwarią; Zielk = Zielkowice pod Łowiczem.

b) Wyjaśnienie skrótów SGP Karłowicza (Kraków 1900—11):

Cer = Cercha S.: Słowniczek gwary od Łopuszny (rękopis); Derd = Derdowski Jarosz: O panu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachol, Toruń 1880; Juc = (Jucewicz) Ludwik z Pokiewia: Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów, Wilno 1846; Kiel 126,174 = Kieleckie, Kolberg O.: Lud, jego zwyczaje... Seria XVIII i XIX, Kr. 1885—6; Maz III = Mazowsze (leśne), Kolberg O.: Mazowsze, obraz etnograficzny, Kraków 1885—90; Mil = Milewska: Słowniczek gwary wielkopolskiej (rękopis), wg prof. Nitscha okolice Ciechanowa na pn.-zach. Mazowszu; Parcz = Parczewska M.: Słowniczek gwary kaliskiej (rękopis); PF = Prace Filologiczne: III 307 = Ziemia J. S.: Słownik prowincjonalizmów powiatu będzińskiego; IV 874 = Gloger Z.: Słownik gwary ludowej w Tykocińskim; V 879 = Łopaciński H.: Przyczynki do nowego słownika j. polskiego (z Lubelskiego i innych okolic Królestwa Polskiego...); Pleszcz 16, 37 = Pleszczyński Adolf: Bojarzy międzyrzeczy... Bibl. Wisły XI W-wa 1893; Pozn I, V = Poznańskie, Kolberg O.: Lud, jego zwyczaje..., Kraków 1875—82; Rozpr = Rozprawy i Sprawozdania... PAU, VIII 178, Matusiak Szymon: Gwara lasowska w okolicy Tarnobrzega; ib. 227 = Zawiliński Roman: Gwara brzezińska...; XX 425 = Blatt G.: Gwara ludowa we wsi Pysznic w pow. niskim; Spr = Sprawozdania Komisji Jęz. PAU: IV 23 = Kosiński Wł.: Niektóre właściwości mowy pisarzowickiej (pow. biały); V 114 = Grzegorzewicz W.: O języku ludowym w powiecie przasnyskim; Święt 611 = Świętek Jan: Lud nadrański... Kr. 1893; Udz = Udziela S.: Słowniczek gwary od Ropeczyc (rękopis); Wisła = Wisła, miesięcznik..., W-wa 1887 nn.: I 153, 154 = Zakrzewski: Z puszczy zielonej (Kurpie); II 124 = Chelchowski: Materiały do etnografii ludu z okolic Przasnysza; VII 693 = Bogdanowiczówna: Wesele wiejskie (pow. chełmski...); Zb = Zbiór wiadomości do antropol. krajowej. Kr. od r. 1877: X 228 = Ciszewski: Lud... z okolic Sławkowa w pow. olkuskim; XIV 192 nr 40 = Wierzchowski: Materiały... z pow. tarnobrzeskiego i niskiego.

c) Małecki M. i Nitsch K.: Atlas językowy polskiego Podkarpacia (AJPP), PAU 1934: mapka nr 432: 'niebieski' (nazwy miejscowości przytaczałem w tekście w pełnym brzmieniu).

II. MATERIAŁY HISTORYCZNE I NOWOPOLSKIE.

a) Wyjaśnienie skrótów Materiałów do Słownika Staropolskiego PAU (Mstp): AGZ XI 396 = Akta Grodzkie i Ziemskie z Czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie XI—XIX: Zapiski sądowe z województw ruskiego i bełskiego; AKPr VIII 54 = Archiwum Komisji Prawniczej PAU: Piekosiński F.: Nieznane średniowieczne rotys przysięg wareskie z lat 1419—1480, BZ = Biblia szarospatacka, z kodeksu szarospatackiego wydana przez A. Małeckiego 1871; Czrs = L(ubomirski) T.: Księga ziemi czerskiej 1404—25, W-wa 1879; Erz 93 = ca 1500. Przyczynki do średniowiecznego słownictwa polskiego. Wyd. B. Erzepki. I. Głosy polskie wpisane do łacińsko-niemieckiego słownika druk. 1490. Roczniki Tow. Przyjaciół Nauk Pozn. XXXIV (1908) 1—139; JA XIV 490 = Archiv für slav. Philol. Berlin: Brückner A.: Neue Quellen zur Geschichte der polnischen

Sprache u. Literatur, Glossar nach 1455; MPKJ V 20, 137 = Łoś: Mammotrekt z r. 1471; MW = L. Malinowski: Modlitwy Wacława Kr. 1887; PF = Prace Filol.: I 475, 486 = L. Malinowski: Zabytki języka polskiego w rkp. N. 2503 Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; V 36 = Brückner A.: Z rękopisów petersburskich. II. Średniowieczne słownictwo polskie; R = Rozprawy Wydziału Filol. PAU: XIX 74 = M. Bobowski: Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI w. Pieśni o Pannie Marii; XXII 20 = Brückner A.: Średniowieczna poezja łacińska w Polsce. Cz. II; XXIII 283 = Brückner A.: Średniowieczna poezja łacińska w Polsce. Cz. III; Rost = Rostafiński J.: Symbola ad historiam naturalem medii aevi... Kraków 1900; Rozm = Rozmyślania o żywocie Pana Jezusa. Z rękopisu... kapituły przemyskiej wydał A. Brückner; Spr KHS IV 67 = Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce, Kr. 1891; Piekosiński F.: Najdawniejsze inwentarze skarbcza kościoła N. P. Marii w Krakowie z XV w.; Tym Proc = Tymieniecki K.: Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich, W-wa 1921; Zsig Bud 68 = Divéky A.: Zsigmond lengyel herceg budai számadásai (1500—1502, 1505), Budapest 1914.

b) Inne źródła:

Babiaczyk A.: Lexikon zur altpolnischen Bibel 1455 (Sophienbibel, Ausgabe von Malecki) ... Breslau 1906 (BZK).

Bartłomiej z Bydgoszczy: Słownik łacińsko-polski podług rękopisu z roku 1532 opracował i wydał dr Bolesław Erzepki, Poznań 1900 (BB).

Mączyński J.: Lexicon latino polonicum... Regiomonti ... anno 1564;

Knapski (Cnapius) Grz.: Synonima seu dictionarium polono latinum... hac septima editione multis vocabulis correctum et auctum... Cracoviae, Anno D. 1669 (NB: Zawsze zaznaczam w tekście, jeżeli przykład przytoczony za Lindem, który używał wydania nie skróconego Thesaurus... 1641);

S. B. Linde: Słownik języka polskiego (Lwów 1854—1860) (L); Spis skrótów:

Kol. Cat. D. 1. = Kołakowskiego Cathemerinon; N. Pam 16, 97 = Nowy Pamiętnik wyd. przez Fr. Dmochowskiego w Warszawie od r. 1801...; Ody m Św B b 2 b = Walentyna Odymalskiego Świat naprawiony, Kraków 1670...; Pasz. Dz. 122 = Marcina Paszkowskiego Dzieje tureckie. Krak. 1615...; Ustrz. Klaud 28 = Andr. Ustrzyckiego Prozerpina Klaudyana, w Warszawie 1772; Ustrz. Tr = tegoż autora Troista historia...; Węg Marm 1, 50 = Węgierskiego Tłumaczenie Marmontela powieści...; Vol. Leg. 4, 81 = Volumina Legum... Varsov. 1732...;

Mrongovius Ch. C.: Dokładny słownik polsko-niemiecki, Królewiec 1835;

Słownik języka polskiego... wypracowany... wydany staraniem... Orgelbranda, Wilno 1861 (SWil);

J. Karłowicz, A. Kryński i W. Niedźwiecki: Słownik języka polskiego, Warszawa 1900—27, I—VIII (SW).

Lund, w grudniu 1949 r.

Alfred Zaręba.

Uwagi do dawniejszych artykułów

O maściach końskich i archiwach

Prof. Kuraszkiewicz poruszył w JP XXXIX 145 sprawę mało dotąd znaną i omawianą, mianowicie maści końskie. Przy tej sposobności ogłosił własne wy-

piski z księgi sądowej z r. 1539. Jest to rejestr koni wojskowych, który się przypadkiem między księgi sądowe zaplątał. Skoro już raz zaczęto o maściach pisać, to warto przypomnieć, że oprócz pięknego zbiorku prof. Kuraszkiewicza i mniejszych,

ogłoszonych już dawniej w Archiwum Komisji Historycznej PAU t. VIII i Starodawnych Prawa Polskiego Pomnikach t. VII, rozporządzamy jeszcze dużo obfitymi materiałami, niesłusznie przez językoznawców zapomnianymi. Pomiął je Łoś w swoich Początkach piśmiennictwa polskiego, nie wciągnął ich do Słownika staropolskiego, i tak pozostały nie wykorzystane. Są to rejestry wojskowe ogłoszone przez Konstantego Górskiego w przypisach do Historii jazdy polskiej (Kraków 1895, wyd. 2). Liczba spisanych koni idzie tam w setki, a oprócz maści wymienia się szczegóły uzbrojenia. To i owo o koniach znajdzie się też w jego Historii piechoty polskiej (Kraków 1893). Wadą przypisów Górskiego — może to je dyskwalifikowało w oczach Łośa — jest dozwolna i niekonsekwentna transkrypcja zapisek na nowopolską ortografię, nie pomniejsza to jednak ich wartości słownikowej. Toteż do Słownika staropolskiego wejść muszą, choćby się nawet nie powiodło oryginalnych rękopisów odszukać i wydania poprawić.

Bogaty materiał pochodzi już z XV w., od r. 1471 poczynając. Jest tam prawie wszystko, co w maściach znalazł Kuraszkiewicz, nadto jeszcze inne. Np. z r. 1471 zanotowano określenie *tarant* (s. 282, z r. 1474 na s. 274), z tegoż roku *wilczek*, *myszka* (s. 283), *glinka* (282), koń *bruna* (282 i 284), *pleśny* (285), *srokaty w jaskier* (271), w r. 1474 *żelaznosiwy* (273), r. 1498 *żelazistosiw* (279), *piegowaty* (280), *popielczaty* (278 i 288 z r. 1501, por. koń *popielica* z r. 1538, s. 291). Pod r. 1501 czytamy na s. 287: *brudnosiwy*, *światłosiwy*, *ciemnorzydzy*, *z gliniasta tarantowaty*, *wrony z brudna*, *z wrona wilczaty*, na s. 288: *z gniada srokaty*, *pleśniawy z gniada*, *z drapiota (!) gliniasty*. Pod r. 1538 na s. 293: *złocistawy*, 1541 s. 312: *szpakowaty* (toż z r. 1567 s. 301 i z r. 1570 s. 302), koń *kary* z r. 1567 s. 301, tamże *jaskier*, *konopiaty* r. 1552 s. 332, *jabłkowaty* z r. 1570 s. 303, *jasnociśawy* z r. 1552 s. 313, *czarnociśawy* z r. 1580 s. 303, *gorczyczastomyszaty* z r. 1535 s. 298.

Znajdziemy tam też określenia dodatkowe, czasem od strony językowej bardzo zajmujące: *gniady białonogi* (r. 1471, s. 285), *glinka białogrzywy* (r. 1497, s. 203 w Hist. piechoty), koń strzelczy, równy, *nazad ma białe dwie nogi* (r. 1471, s. 270), *prawą nogę ma nazad białą* (s. 270), *z rydza inochodnik z białą nogą zadnią* (tamże), *klesawy* 'potykający się?' (r. 1471, s. 283), wszystkie *kopyta polamezowate* (s. 287; por. może stczes. *polamoziti* 'chromym uczynić'). Znane od Kuraszkiewicza *słojezowaty* pojawia się jako *ślógiczowaty*, koń *słocz*, *słoczowaty* (s. 278, 283, 284, 286) Ponadto określa się też konie według ras, pochodzenia i tresury: *saski*, *szwab*, *arabski*, *neapolitański*, *turecki*, *turski*, *drygant*, *bachmat*, *bedewij*.

Materiał ten uściśla chronologię typu *żelaznosiwy* itp. i wnosi pewne wyrazy zupełnie nowe. Wśród nich zasługuje na uwagę *koń bruna* (jak st.-czeskie), *szpakowaty* i *kary*. Tych ostatnich brak dziwi nieco Kuraszkiewicza, pierwszy zaś dobrze jest znany z gwar w formie przymiotnika *bruny*, czasem w odmiance *bronny*; Karłowicz podaje znaczenie 'gniady', u Lindego 'zaś *brunak* — to 'koń rydzy'. Jako osobliwość notuje «prawą nogę ma nazad białą» w znaczeniu 'ma zadnią nogę białą'. Pewien koń był *gniady z probojmi*, co przypomina *przeboje* cytowane przez prof. K., ale niestety nie tłumaczy nic.

Do objaśnianych dawniej przez prof. K. wyrazów to jeszcze można dodać: *Pryskowany* koń — to niekoniecznie koń z wypalonym piętmem, skoro Linde pisze (s. v. *znaczenie*): Ci ludzie tak *spryskowani* są jako walasze nozdrza (Gliczner, O wychowaniu); Sędzia kazał go *pryskować*, nozdrza mu kazawszy rozerznąć (L. s. v. *pryskować*, ze Starowolskiego, Dwór etc.): *Pryskować* konia, nozdrze mu przerzynać (L. za Knapskim). Także co do *psich włosów* znajduje się wyjaśnienie u Lindego: *Psie włosy*, złe, niepotrzebne, szpecące na nogach konskich (Końskie lekarstwa).

Trudno na koniec nie wyrazić żalu, że w archiwach kryje się tyle cennych materiałów nie ogłoszonych; zwłaszcza Ar-

chiwum Skarbowe w Warszawie zawiera wiele materiałów, które by rzuciły światło na niejedyn punkt naszej kultury materialnej. Wydawnicze wysiłki filologów zbytnio były zacieśnione na teksty literackie, w dodatku gdy ich zabrakło, a raczej gdy wynajdywanie połączyło się z wielkimi trudnościami, zrezygnowano z poszukiwań. Trochę ożywienia wniosła moda na zapiski sądowe; na tym odcinku zrobiono dużo, ale można by zrobić znacznie więcej. Gdyby były opublikowane katalogi archiwów, z podkreśleniem rzeczy polskich, może by prędzej się znaleźli kandydaci na wydawców, zwabieni treścią. Potrzebne by też było stworzenie jakiejś serii wydawniczej, poświęconej publikacji materiałów. Ogłoszenie tekstów nieliterackich — to jedyny sposób pomnożenia naszych tak skąpych pamiątek językowych z XV wieku.

S. Urbanczyk.

W sprawie nakładcy

Stanisław Westfal w swym artykule o *wykładowcy* (JP XXIX 216—20) omawia między innymi również i wyraz *nakładca*, mówiąc między innymi: «Słowo to nie jest zbyt dawne, powstało może przed półwiekiem: SW (tom wydany w r. 1904) podaje tylko jeden przykład użycia (Wydawnictwo to nie może znaleźć *nakładcy*), żadnej cytaty, Linde go nie zna zupełnie» (s. 217). Należy tu jednak zwrócić uwagę na fakt, że wyraz ten oprócz znaczenia 'osoba lub instytucja ponosząca koszty nakładu jakiejś publikacji', znaczenia, które Westfal zdaje się uważać — zgodnie zresztą z SW — za jedyne, ma jeszcze znaczenie inne; w historii gospodarczej jest to *terminus technicus* na określenie częściowo pracodawcy a częściowo pośrednika, który chałupnikom przydzielał surowce i zamówienia oraz zajmował się zbytem wykonanych przez

nich artykułów. Wobec braku materiału leksykalnego mogę wskazać, że terminu tego używał w swych wykładach i skryptych m. in. prof. Antoni Kostanecki w latach 1935—6.

Sam wyraz *nakładca* jest chyba tłumaczeniem lub ukutym odpowiednikiem niemieckiego *Verleger*. Der Grosse Brockhaus podaje: «*Verleger*: 1) der Arbeitgeber im → *Verlagssystem* und in der → *Hausindustrie*, 2) im *Buchhandel* † *Verlagsbuchhandel*, → *Verlagsrecht*» (tom 19, wyd. 1934). Wyraz polski przejął oba te znaczenia, co by wskazywało na wyraźny wpływ niemieckiego.

Ponieważ rozkwit chałupnictwa miał miejsce dość dawno (w Niemczech koniec XIX w. był okresem bardzo już silnego kurczenia się przemysłu chałupniczego), to nawet jeżeli przyjąć pewne opóźnienie rozwoju gospodarczego dawnej Polski w porównaniu z krajami Europy Zachodniej, należy przypuścić, że wyraz *nakładca* powstał wcześniej, a może nawet znacznie wcześniej, niż pół wieku temu. Teoretycznie wprawdzie istnieje możliwość, że w kołach bezpośrednio zainteresowanych mówiło się przez długi czas **ferleger*, a *nakładca* został stworzony dopiero znacznie później przez ekonomistów piszących o chałupnictwie, ale ze względu na tradycję wyrażenia *nakładać na coś*, cytowanego m. in. przez Westfala, wydaje się to mało prawdopodobne. Rozstrzygający głos w sprawie chronologii mieliby niewątpliwie specjaliści od polskiej historii gospodarczej.

Na zakończenie jako uwagę z zakresu słowotwórstwa pragnę dodać, że używanym polskim odpowiednikiem niemieckiego *Verlagssystem* jest — o ile mnie pamięć nie myli — *system nakładczy*.

Olgięrd Wojtasiewicz.

Recenzje i sprawozdania

Witold Doroszewski. *Język Teodora Tomasa Jeża (Zygmunta Milkowskiego)*. Studium z dziejów języka pol-

skiego XIX wieku. Warszawa 1949, nakł. Towarzystwa Naukowego Warszawskiego: str. 417.

Autor przedsięwziął zadanie trudne ale ponętne: opisać język indywidualny, pojęty zarazem jako dokument historii polszczyzny w pewnym okresie jej rozwoju. To ścisłe powiązanie w stosunek zależności języka jednostki i ogółu jest słuszne i w wynikach owocne: różne właściwości języka osobniczego tłumaczą się powszechniejszymi procesami, tendencjami języka ogólnego: fakty i przebiegi języka ogólnego można skutecznie podpatrzeć w ich działaniu i stawaniu się w odbiciu historycznie i społecznie zdeterminowanego języka jednostki.

O powodzeniu zamierzonej charakterystyki języka osobniczego (moje stanowisko w tej sprawie przedstawiłem w artykule «Jak charakteryzować język osobniczy» Zagadnienia Literackie r. IV zes. 2, 1946 oraz w SPAU XLVI nr 6, str. 142—4 «Charakteryzowanie języka osobniczego») stanowi w dużej mierze wybór przedmiotu badania. W pracy prof. Doroszewskiego był on trafny i szczęśliwy. Język Jeża jest prosty, bezpośredni, bezpretensjonalny; młodość spędzona na Podolu, długie życie na tułaczce emigranta — otwierają możliwości wpływowo postronnych na język, które w mowie wielu Polaków tej epoki były typowe. Osobowość Jeża jest bogata i wielostronna, a pod żadnym względem nie zmanierowana, co zapewnia pełnię i różnorodność jej wyrazu językowego, ale zarazem typowość i zdolność reprezentowania stanu ogólniejszego. Obok dzieł powieściowych, pojętych zresztą jako środek przede wszystkim działania obywatelskiego i politycznego, a nie artystycznego, rozporządza badacz języka Jeża jego obszernym pamiętnikiem, nieocenionym źródłem poznania mowy na codzień, mowy potocznej.

Treść dzieła prof. D. przedstawia się następująco. Po zwięzłej charakterystyce «człowieka i autora» (r. I 5—12) omawia w r. II (15—108) wpływy językowe niepolskie. Zaczyna od wpływów ukraińskich; choć Jeż żył się bardzo blisko z językiem ukraińskim, językiem otoczenia lat dzieciństwa i młodości, ilościowo

ukrainizmy są nieliczne i ograniczone do folkloru. Natomiast liczne i wielostronne są objawy wpływu języka rosyjskiego: w słowniku, w użyciu przypadków, w budowie zdania. Skoro uwzględnimy, że stosunek Jeża do znanego mu świata rosyjskiego był nieżyczliwy, a znajomość języka rosyjskiego nietęga, to wielość rusycyzmów da się wytłumaczyć tylko tym, że one zadomowiły się w języku polskiego otoczenia Jeża i stamtąd przejmował je on do własnej mowy z właściwą sobie chłonnością i podatnością. Co do niektórych pozycji można by mieć wątpliwości, czy należy je uznać za właściwie rusycyzmy, a nie za ukrainizmy. Dlaczego np. *strona* 'kraj', *uczątek*, *uspić* 'zdażyć', *uolec* 'ciągnąć', *poruwać*, *wieczerzalo* 'zapadał zmierzch', *widnieć się* 'widnieć' nie mogłyby być ukrainizmami: *сторона* (zwl. *чужа сторона*), *участок*, *успити*, *уснивати*, *уволікати*, *вечорити*, *виднітися*? Przecież formalnie można te polskie wyrazy wywieść równie dobrze z podstawy ukraińskiej, a pod względem znaczeniowym nie musi się ich wyłączać ze słownictwa człowieka z ludu i wsi. Gdybyśmy z tego stanowiska przebadali cały materiał Jeżowych rusycyzmów, może by się nieco ich liczba zmniejszyła, co by jednak istoty wniosków prof. D. nie naruszyło. — Dalej przedstawia autor liczne latynizmy i galicyzmy języka Jeża. Tu znów przy niektórych pozycjach nie wiadomo, dlaczego je prof. D. uznał właśnie za galicyzmy, np. *edukacja*, *kondycja*; na wahań samego autora wskazuje to, że na str. 83yczytuje wyraz *wyegzaminować* za latynizm, a na str. 91 w niemal identycznym kontekście uznaje wyraz *egzaminować* za galicyzm. Inną wątpliwość budzi wyraz *interes*, który w tej fonetycznej postaci nie da się wywieść z *intèrèt*, ale chyba z *intèresser*.

R. III «Polskie archaizmy językowe» (108—14) pokazuje tradycyjny charakter języka Jeża, którego archaiczne składniki kontynuują stan rzeczy trwający od XVI w.

R. IV «Fonetyka» (115—23) zawiera stosunkowo nieliczne obserwacje o cha-

rakterze ilustracyjnym; pełniejszy obraz fonetyki pisarza trzeba by oprzeć na rękopisach i krytycznie, co do strony ortograficznej, zbadanych wydaniach Jeża. Tu drobna uwaga: *najdyczanka*, *najtyczanka* chyba pewniej wywodzi się z *Neu-Titschein* (zniemczonej nazwy *Nový Jičín*), niż od *Neuteich* (str. 122).

W r. V (124—47) dowiadujemy się, w jaki sposób używa Jeż alternujących form deklinacji rzeczownika, przymiotnika i zaimka.

Najobszerniejszy r. VI (148—319) poświęca prof. D. słowotwórstwu. Bardzo bogaty materiał (ok. 70 przyrostków rzeczownikowych, 20 przymiotnikowych i przysłówkowych, 8 czasownikowych, 15 przedrostków czasownikowych; różne osobliwe formacje), szczegółowo zanalizowany i objaśniony, daje ciekawy, ogromnie wartościowy i pouczający obraz polskiego słowotwórstwa XIX w.

Zamyka dzieło r. VII «Semantyka» (320—54); zawiera on wybór faktów, «który nie jest oczywiście wyczerpujący ani ze względu na język Jeża, ani tym bardziej jako mający ilustrować jeden z rozdziałów historii języka polskiego w wieku XIX. Materiał ten jednak wystarcza do szeregu wniosków, dotyczących zarówno znamiennych właściwości języka Jeża, jak i ogólniejszej historii języka, a wreszcie nawet pozwala na sformułowanie uwag z zakresu ogólnej semantyki...» (320). Z wątpliwości co do faktów wymienilibym: dlaczego *kobieta* 'żona' (325) ma być podejrzana o galicyzm, skoro to pospolite w języku chłopskim, a nawet w mniej starannym czy swobodniejszym inteligentkim; podobnie *naród* w znaczeniu 'lud, ludzie' (329) znany jest także gwarom ludowym i miejskim południa i zachodu Polski, więc dlaczego ma być wschodnim regionalizmem; co do wyrazu *ożenić* 'połączyć' (334) to czy nie jest to raczej przygodne, stylistyczne użycie Jeża, niż przejaw stałego wariantu semantycznego.

Praca prof. D. dostarcza tedy mnóstwa szczegółowych informacji o języku Jeża

i zachowa w tym zakresie nie starzejącą się wartość. Ale jej wyniki wychodzą poza granice języka jednostkowego i one zasługują na osobną uwagę.

Oto naprzód ważniejsze wnioski wysnute z języka Jeża cenne dla historii polszczyzny w. XIX.

1. «W w. XIX na obszarach ukraińskich i białoruskich wiodły ze sobą walkę właściwie dwa języki, polski i rosyjski, niejako ponad biernym substratem języka ukraińskiego. Siła penetracyjna języka rosyjskiego była w tej walce znaczna» (str. 67). Uznając twierdzenie o wzroście wpływów języka rosyjskiego, zwłaszcza w sferze ziemiańsko-inteligenckiej, należałoby osłabić wyrok autora o bierności substratu ukraińskiego, który przecież tak mocne piętno wycisnął na polszczyźnie warstw ludowych i drobno-mieszczanstwa w obszarów etnograficznie ukraińskich (por. T. Lehr-Splawiński «Szkice z dziejów rozwoju i kultury języka polskiego»).

2. «Wiek XIX jest okresem, w którym trwa opadanie historycznej fali latynizmów w języku polskim». Ten wniosek trzeba by może uściślić w tym kierunku, że główne nasilenie tego procesu obumierania latynizmów przypada raczej na przelomowe dziesięciolecie w. XIX i XX. W związku bowiem z neohumanistycznym odrodzeniem zainteresowania starożytnością wzrasta w ciągu w. XIX znaczenie łaciny w europejskiej szkole, co nawet zaborcze rządy, austriacki i pruski, wyzyskują na szkodę języka ojczystego dla celów germanizacyjnych. Inaczej działa się tylko w zaborze rosyjskim, gdzie i polszczyzna i łacina zostały w programie mocno ograniczone, aby starczyło czasu na naukę języka rosyjskiego, historii rosyjskiej i przedmiotów technicznych. Tym się tłumaczą nieprawdopodobne błędy Jeża w rodzaju: *irritabilis genus, equitus ac nobilis, mutatis mutandum, summa jus* itp.

3. W w. XIX krążą na ogół galicyzmy znane już w w. XVIII, a ponadto widoczny jest ich przyrost, co się łączy

z wielką emigracją polską do Francji. Dziś wiele z tych galicyzmów wyszło z użycia.

4. „...język Jeża reprezentuje stan, w którym używanie prefiksów miało charakter bardziej fakultatywny niż dziś: w języku tym daje się wyraźnie dostrzec skłonność do swobodnego, doraźnego stosowania prefiksów, inaczej i bardziej technicznie mówiąc, słowotwórcze procesy prefiksacji pni czasownikowych były żywsze niż dziś, formacje prefiksalne były mniej zleksykalizowane.... Rozpatrzone tu fakty potwierdzają, że okresem intensywnych przeobrażeń słowotwórczych w języku polskim jest m. i. koniec XIX i początek XX w.» (str. 311).

5. «Stabilizacja mianownika liczby mnogiej rzeczowników męskoosobowych jako kategorii gramatycznej jest w języku polskim wieku XIX jeszcze *in statu fiendi*. Chwiejność form w tym zakresie trwa po dziś dzień w dialektach i w wiechu miejskim» (str. 135).

6. W w. XX zanika wyraźnie użycie czasowników zwrotnych w znaczeniu strony biernej, np. *dom buduje się* 'dom jest budowany'.

Z wniosków ogólniejszej wagi językoznawczej należy uwydatnić następujące:

1. Autor rozwija na obszernym materiale swoją koncepcję podstawowych kategorii słowotwórczych. Są to kategorie podmiotu i orzeczenia, np. *posilek* 'to, że się kogoś posila' (orzecz.) i 'to, co posila' (podm.). Rozważać historię wyrazów to znaczy właśnie umieć porozdzielać warianty znaczenia realnego w tych dwu kategoriach (str. 364). W innym miejscu (str. 200) wyszczególnia prof. D. trzy kategorie: *nomen actionis* lub *acti*, np. *pociąg* 'pociągnięcie', *nomen subiecti activi*, np. *pociąg* 'to, co ciągnie', *nomen subiecti passivi*, np. *pociąg* 'to, co jest ciągnięte'. Przymiotnik jest zawsze imieniem z funkcją podmiotową; jeśli pochodzi od czasownika, to w swej istocie jest *nomen agentis*, i to aktywnym, np. *błądny* 'kto błądzi', potencjalnym, np. *omylny* 'podległy błędowi', lub potencjalnym pasywnym, np. *powierny*

'mogący się stać biernym podmiotem czynności zaufania' (365). Ostatecznie sprowadza prof. D. różnorodność słowotwórczych typów do trzech opozycji: podmiot-orzeczenie, czynność-bierność, aktualność (actualité)-potencjalność (virtualité) (365). Autor uważa, że historyczna semantyka powinna przedstawiać wędrówkę znaczenia od jednej do drugiej kategorii, co stanowi istotę zmian znaczeniowych, które tylko w ramach takich prostych, podstawowych kategorii można ująć. Niewątpliwie przy zasadniczej klasyfikacji wyrazów fleksyjnych, innych niż czasowniki, oraz w śledzeniu ich historycznych przeobrażeń znaczeniowych mogą wskazywać prof. D. odjąć wielkie usługi, zwłaszcza kiedy zostaną ujęte w zwarty, przejrzysty i organicznie rozwinięty wykład teoretyczny poparty bogatym materiałem ilustracyjnym.

2. Na licznych przykładach pokazuje autor historyczną doniosłość leksykalizacji, tzn. oderwania się realnego znaczenia wyrazu od jego znaczenia etymologicznego, np. *kościelnica* 'miejsce zasłane kośćmi', po zleksykalizowaniu 'miejsce przechowywania zwłok'.

3. 'Żywotność wyrazu — to nie suma mechaniczna jego funkcji, ale fakt niejako biologiczny —, który rozstrzyga o funkcjach' (74), «...biologiczna żywotność wyrazu jako jednostki, jako pewnego wyrazu indywiduum, jest tym *prius*, które warunkować może jego szczegółowe losy znaczeniowe. W pewnej epoce wyraz ma rozmach, rozszerza się na różne dziedziny znaczeń, zagarnia je niejako swymi funkcjami, gdy rozmach («potencjał») życiowy wyrazu słabnie, kurczą się funkcje. Z innej strony rzecz ujmując można tu mówić o modzie, ale sam ten wyraz faktu nie tłumaczy» (219—20).

4. Stwierdziwszy, że język Jeża poddawał się wpływowi rosyjskim wbrew niechętniej postawie uczuciowej pisarza względem Rosji, snuje prof. D. wniosek, że często się przeszczenia emocjonalizem. O losach języka rozstrzyga «sila ładunku energii życiowej, właściwej językowi, a ściślej

narodowi», a ta energia żywotna «to zespół pierwiastków nie redukujących się do uczucia, dzieje zaś narodu to wypadkowa zderzeń sił jego własnych z siłami względem niego obiektywnymi, zewnętrznymi. Wszystkie te, często przenikające się wzajem, subiektywne i obiektywne momenty kształtują dzieje języka i rozstrzygają o jego rozmachu życiowym» (67).

5. Wśród twierdzeń ogólniejszej natury dopatrujemy się wraz z autorem szczególnej wartości w sprawie krystalizacji dominanty znaczeniowej wyrazu, sformułowanym na str. 357—8. Wedle niego wieloznaczność wyrazu redukuje się w historycznym rozwoju, ponieważ dokonuje się «wybór jednego głównego, odcienie zaś pozostałe usunęły się niejako na peryferie świadomości lub w ogóle zaginęły». W innych miejscach wywodu prof. D. ujmuje rzecz jeszcze skrajniej, twierdząc, że «jedna z funkcji znaczeniowych stała się dominantą eliminującą funkcje pozostałe» lub że «wieloznaczność jest przejściowym stadium skłócenia, po którym następuje krystalizacja dominanty znaczeniowej i eliminacja funkcji pobocznych». — Jeśli prawo tendencji krystalizowania się wśród wieloznaczności wyrazu jego dominanty znaczeniowej nie może wywołać sprzeciwu, to trudno przystać na jego ostateczne konsekwencje w ujęciu prof. D. Historia znaczeń wyrazowych poucza, że wieloznaczność jest wciąż zjawiskiem żywotnym. Zapewne bardzo często jedno ze znaczeń staje się panujące, najbardziej potoczne i narzucające się, kiedy inne są rzadsze i mają charakter przygodny, ale ani nie giną, ani nawet nie usuwają się na peryferie świadomości. W pojedynczych wypadkach może zająć całkowita eliminacja znaczeniowych funkcji pobocznych, ale w odniesieniu do całego zasobu słownikowego trzeba przyjąć, że znajduje się on w tym «przejściowym stadium skłócenia», którego znamię jest właśnie wieloznaczność. I to mieści się w ramach innego twierdzenia prof. D., że «dziedzina znaczeń wyrazów przede wszystkim skłania do utożsamienia bytu ze stawianiem się».

Gdyby tak nie było, toby rozwój znaczeniowy zmierzał ku kresowemu stanowi, w którym każdy wyraz miałby jedno znaczenie, a każde znaczenie wyrażałoby się jednym wyrazem. — Ale nawet tam, gdzie nastąpi eliminacja funkcji pobocznej wskutek krystalizacji dominanty, trzeba by przyjąć jakieś równoległe działające prawo kompensaty, które za uproszczenie jednego odcinka systemu leksykalno-semantycznego wprowadza «skłócenie» stanu na innym odcinku. Skoro bowiem jakiś żywotny desygnat stracił swój znak-wyraz przez eliminację pobocznej funkcji znaczeniowej wyrazu A, to szuka tego znaku-wyrazu wyjątkowo w nowotworze, albo najczęściej w wyrazie B, który do posiadanej funkcji znaczeniowej lub posiadanych funkcji znaczeniowych przybiera nową. Tak np. wyraz *gęba* z wielu znaczeń posiadanych zachował tylko jedno, które prof. D. określa jako «ordynarna twarz»; w szczególności zaś wychodzi z użycia znaczenie «jama ustna». Ale równocześnie dokonuje się przyrost jednego, właśnie tego wariantu znaczeniowego w znaczeniu wyrazu *usta*. Bo kiedy Linde podaje jego znaczenie jako «wargi»: «Poprzedny otwór między nosem a podbródkiem nazywa się *os*, to jest *gęba*, a podniesione w górę brzegi *labia*, to jest *usta*»; Sl. wil. «obie wargi razem *gęba*» to w Sl. warsz. występuje już odcień znaczeniowy «czeluść ust», a w Encyklopedii Gutenberga już wyraźnie *jama ustna*: *zawiera język i zęby*. Podobnie np. kiedy narzędnik *końcem* z odcieniem znaczeniowym «w zamiarze» wychodzi z użycia, przejmując jego funkcję dopiero w Sl. warsz. notowane: *celem*. *Zebrałi się celem wspólnych narad*. — Z tym zastrzeżeniem podany przez prof. D. obraz rozwoju znaczenia wyrazu: od drobnych, prawie niedostrzegalnych przesunięć wskutek różnorodnych kontekstowych i konsytuacyjnych jego zastosowań, co jego znaczeniu nadaje charakter «mgławicowości», przez stadium wyraźnej wieloznaczności do wybijania się znaczenia przodującego, które góruje nad pobocznymi, a niekiedy może je nawet usunąć — jest trafnie

ujęty, bardzo pouczający i wieloma przykładami z języka Jeża udowodniony.

Wśród monograficznych opracowań języka jednostki, takich jak np. S. Szobera «O języku Staszica», H. Turskiej «Język Jana Chodźki», wysuwa się dzieło prof. D. objętością, bogactwem materiału, wielością spostrzeżeń szczegółowych i wniosków ogólnojęzykowych. Wraz z tamtymi pracami ustala też ono i doskonalą metodę rozwiązywania tego trudnego zagadnienia. I w związku z tym nasuwa się pytanie, czy to rozwiązanie jest zadowalające. Biorąc pod uwagę realne możliwości musimy odpowiedzieć potakująco. Dlaczego to ograniczenie? Nie pomniejszając zasługi autora i doniosłości dzieła trzeba stwierdzić, że jego tytuł nie odpowiada ściśle zawartości. Dokładnie należałoby go tak sformułować: wybrane właściwości języka Jeża jako przyczynek do charakterystyki polszczyzny kulturalnej w. XIX, lub też: polszczyzna kulturalna w. XIX w świetle wybranych właściwości języka Jeża; dodajmy, że podstawą tego wyboru jest to, w jakim stopniu te właściwości oddalają język Jeża od języka nam współczesnego. Ale to nie jest cały język Jeża. Obok składników uderzających swoją odrębnością dzisiejszego badacza na jemu współczesnym tle porównawczym były przecie w języku Jeża w olbrzymiej obfitości i przygniatającej przewadze składniki, które trwają niezmiennie od dalekiej przeszłości po dzień dzisiejszy. O tym np., jaki był zasób, jaka była struktura słownictwa Jeża w ogóle, jaki był zasięg jego synonimiki itp., nie dowiadujemy się. Ale to tłumaczy się właśnie realnymi możliwościami: zrobienie pełnego słownika Jeża, jako podstawy takich uogólnień, teoretycznie słusznie postulowane, praktycznie uniemożliwiłoby zamierzenie uczonego, który zagrzebany w materiale kartkowym skazywałby się na długie lata twórczej bezczynności naukowej, a bodaj czy i za tę cenę doczekałby się syntetyzującej nadbudowy. Pozbawiony zespołu pomocników wyręczających go w takiej pracy przy-

gotowawczej musi tedy poprzestać na praktycznie osiągalnym wyborze tych charakterystycznych faktów, które mimo swej ograniczonosci i jednostronności pozwalają na wysnucie wniosków uogólniających. W ten sposób zdobywamy obraz wprawdzie niepełny, ale zawierający to, co najważniejsze. Dla uniknięcia nieporozumień należy też wyraźnie podkreślić, że obraz języka jednostki nie może być obrazem jej stylu, a więc pewnego swobodnego użycia środków językowych, w którym dopiero indywidualność pisarska w najwyższym stopniu się wypowiada. Szkoda natomiast, że pominięto w tej charakterystyce języka zupełnie struktury zdaniowe, które przecie językowi indywidualnemu mogą nadać osobliwe piętno.— Jeśli znów idzie o to, w jakiej mierze język Jeża jest dokumentem zaświadcującym stan polszczyzny kulturalnej XIX w. w ogóle, co autor tak słusznie i konsekwentnie uwzględnił i w założeniach, i we wnioskach pracy, nasuwa się pytanie bez odpowiedzi, o ile pewne właściwości i osobliwości języka Jeża są jego własnością, ewentualnie innowacją indywidualną, o ile zaś należą do pewnego kręgu społecznego, ewentualnie terytorialnie ograniczonego, o ile wreszcie są odbiciem powszechnego języka narodowego. Ale temu brakowi znów praktycznie jeden badacz zaradzić nie może; słusznie wydatnia prof. D. w kilku miejscach potrzebę podobnego monograficznego opracowania wielu, przynajmniej najważniejszych pisarzy.

W sprawozdaniu o książce prof. D. podałem jej istotną treść i wartość, jak mi się one przedstawiają; chciałem zwrócić uwagę na potrzebę i pożytek bezpośredniego z nią zaznajomienia się. Jej zawartością i wartością w szczegółach nie mogłem się zajmować; wystarczy powiedzieć, że w dziele poruszono i omówiono 3400 hasel. Ten obfity materiał faktyczny i jego interpretacja stanowią w dziedzinie naszych badań słowotwórczych, leksykalnych i semantycznych wkład trwały i szacowny. *Zenon Klemensiewicz*

Russisch na bekreń, poolsch na bakier. Door R. van der Meulen. Mededeelingen der koninklijke Akademie van Wetenschappen, Afd. Letterkunde, deel 81, serie A, No 3 (str. 69—90), 1936.

Polski zwrot *na bakier* i synonim rosyjski *na bekreń* (*biekrień*), które obydwą znaczą 'krzywo na głowie, na jedno ucho' o nakryciu głowy, należą — chociaż się w formie bardzo różnią — niewątpliwie do siebie, ale ich stosunek wzajemny nie jest jasny i stąd różne etymologie.

Miklosich (Etymol. Wb. der slav. Sprachen, 1886) dodaje jeszcze formę mało- i białoruską *na bakier* i umieszcza to pod *bakürü*, nie wyjaśniając jednak bliżej; a w następnym roku (Nachtrag do rozprawy Die türkischen Elemente in den Südost- u. Osteuropäischen Sprachen) porównuje tur. *bekri* 'pijak' i ros. zwrot *nosit' šapku na bekreń* 'nosić czapkę na bakier (jak zwykle pijacy)'. Berneker (Slav. etymol. Wb. 1908) sądzi, że trudno wyprowadzać ten wyraz z tureckiego, zapewne w związku z sybirską etymologią Matzenauera (Listy Filol., 1880), który to słowo *bakir* porównał z jakuckim *bakir*, a jego synonim *bekreń* z dżagatajskim *bögrü*, *bögrü* 'krzywy, zgięty'. — Berneker i Brückner (Sl. et. j. pol., 1927) wychodzą z polskiego wyrazu, nie wyjaśniając jednakże formy rosyjskiej; dla pierwszego ta forma 'robi trudności', dla drugiego jest «dziwacznie odmieniona».

Do czasu rozprawy van der Meulena najbardziej przyjętą była etymologia Karłowicza, ogłoszona po raz pierwszy w jego «Słowniku wyrazów obcego, a mniej jasnego pochodzenia używanych w języku polskim» (1894), powtórzona w SW (1900); *bakier* ma być dolnieniem. *back* 'w tył' i *kehr(e)* 'kieruj', przy czym znaczenie to miało przejść w znaczenie 'kieruj i zwróć na lewo'. Do zwrotu *ru bakier* jako przeciwieństwo dołącza rię *ru sztybor* (z dolnieniem. *stürbord*) 'steruj na prawą stronę, lub na stronę sterową'.

Autor twierdzi, że polskie szyperskie *bakier* nie występuje samo, lecz tylko w połączeniach *ru bakier*, *wara*, *westa*

lub *wasta bakier*, a *na bakier* nabrało sensu 'bakort, lewa burta lub strona' od wyrazu polskiego podobnego dźwiękowo *bakort* z dolnieniem. *backbord*. Tymczasem W. Kozłowski (Słownik leśny, bartny i oryński, W-wa 1846, str. 319) podaje jako komendę flisacką samo *bakier* 'na lewo', *sztyber* 'na prawo', a ma również *bakord* 'brzeg lewy rzeki' (str. 245 p. miara wody). Dla mnie obie formy *bakier* i *bakort* oznaczają 'lewą stronę' i pochodzą z dolnieniem. *backbord*, a stanowią przeciwieństwo do *sztyber*, *szymbort*... 'prawa strona' z dolnieniem. *stürbord*. — V. d. Meulen słusznie odrzuca etymologię Karłowicza, ponieważ w niem. nie ma złożenia *bachkehren*; istnieją inne, np. *bakbrassen*, *bakhalon*, *bakleggen* jak w angielskim, niderlandzkim, rosyjskim. Szkoda, że w rzeczach żeglarskich cytuje autor tylko prace Walthera Vogel Geschichte der deutschen Seeschiffahrt (1915), a nie podaje podstawowego dzieła Fr. Klugego Seemanns-sprache (1911).

Linde jako pierwszy cytat *na bakier* przytacza z tłumaczenia J. Żebrowskiego Przeobrażeń Owidiuszowych (Kr. 1636): *na bakier do lądu pojazdami natę*, w łacinie *dextris adducor litora remis*, gdzie *dextris remis* znaczy 'wiosłując na prawo'. V. d. M. sądzi, że te przeciwieństwa 'na lewo' i 'na prawo' łączy pojęcie 'krzywo, pochyło, skośnie', ponieważ w obu razach zaczyna się «krzywo czy skośnie» odstępować od danego kierunku. Termin flisów polskich *na bakier* wedle autora nie jest pierwotny, lecz raczej — z kontaminacją z *bakort* — wtórnym rozszerzeniem znaczenia zwyczajnego, nieżeglarskiego 'pochyło, krzywo na głowie', bo inaczej rosyjskie *na bekreń* pozostałoby zagadką. Zapatrywania van Wijka, że wyraz *bakier* mógł być w polskim dwa razy zapożyczony: jako równoważnik ros. *bekreń* i niezależnie od tego jako samodzielne zepsucie z *bakort*, nie przyjmuje autor z dwóch przyczyn: 1) (co do formy) nie spotyka się w polskim odbiciu dolnoniemieckiego. *stürbord* tj. w s[z] ty[m] bor[k] takich wielkich zmian (jak w *bakier*); mamy

wprawdzie polski termin szyperski *szyber*, ale to nie ma nic wspólnego z *szybor* (niderl. *szturbord*) i znaczy również coś innego: 'hak steru lub okucie do zawieszenia go'; 2) (co do znaczenia) uważa autor, że termin szyperski na *bakier* miał nie tylko znaczenie 'na lewo', lecz także 'na prawo' i że te przeciwieństwa żeglarskie dadzą się połączyć tylko w znaczeniu starszym 'krzywo, ukośnie'. To stare *na bakier* (ros. *na bekreń*) musiało doprowadzić do kontaminacji z *bakort* i *sztymbork*.

Pewne twierdzenia autora są tu mylne. Przede wszystkim van Wijk miał słuszność twierdząc, że *bakier* może być «samodzielnym zepsuciem» z *bakort*, a więc pochodzi z dolnoniem. *bachbord*. A dalej w wyrazie polskim na dolnoniem. *stürbord* mamy bardzo wielkie zmiany, skoro SW podaje aż 11 form, może częściowo pod wpływem różnych etymologii ludowych; jest tam również *szyber* także w znaczeniu flisackim: *na szyber!* = *na szybor!* 'na prawo'; Kozłowski (str. 320) podaje tylko właśnie formę *szyber!* Te dwie formy *bakier* i *szyber* (z *-ier* po *k* i *-ber* z dolnoniem. *-bord*) jako przeciwieństwa uzupełniają się wzajemnie, popierając flisacką etymologię wyrazu *bakier* i *na bakier*. W oddzieleniu od siebie obu wyrazów *bakier* i *bakort* i w dziwnym opuszczeniu formy *szyber* tkwi najważniejszy błąd autora, który porzuca ją dla polskiego etymologię flisacką z niemieckiego, a szuka nowej niepewnej z tureckiego *bekri* 'pijak'.

V. d. M. twierdzi dalej, że ogólne znaczenie 'pochyło', jakie nasz zwrot przy rozszerzeniu się musiał otrzymać, jest polskiemu i rosyjskiemu wspólne, ale mylnie wyprowadza z tego wniosek, że flisackie znaczenie polskiego *bakier* jest wtórne. Słusznie jednak nie chce łączyć tego polskiego *na bakier* z wyrazem niemieckim *backe* 'policzek' i objaśniać polskiego zwrotu na *bakier* z *auf einen Backen* jak Linde, lub ukraińskiego *na bakir* z *auf die Backe* jak Żelechowski. Autor, który napisał podstawową pracę o ele-

mentach holenderskich w rosyjskiej terminologii marynarskiej (1909), chciał już wtedy wyprowadzić wyraz rosyjski z holenderskiego terminu okrętowego, myśląc o czapkach marynarskich, ale trudności sprawiał mu wyraz polski, więc tę próbę wówczas porzucił. Teraz podjął ją na nowo, wychodząc z obrazu czapki wsadzanej krzywo na głowę, i daje cytaty z białoruskiego, polskiego, a przede wszystkim z małopolskiego. Taką czapką *na bakier* okazywali Kozacy swą brawurę, jak widać np. z powieści Gogola albo z obrazu Riepina «Odpowiedź Kozaków zaporoskich sultanowi». Kozacy byli w ciągłych walkach z Turkami, więc v. d. M. wyprowadza ten zwrot z tureckiego *bekri* 'pijaka, pijak', wyrazu, który — chociaż w znaczeniu innym — przeszedł do rozmaitych języków bałkańskich, np. do rumuńskiego *bekriü* 'niemoralny, niedbały', bułg. *bekrija*, greckiego *μπερκής*.

Tę etymologię dla pol. *na bakier*, a ros. *na bekreń* z tureckiego *bekri* podał już 1879 r. A. Cihac przy etymologii rumuńskiego *bekriü*, podkreślając równocześnie, że wiele wyrazów tureckich w rumuńskim pochodzi z tureckiego języka pospolitego, żołnierskiego.

Żołnierz turecki mógł łatwo Kozaka, dońskiego czy dnierprzańskiego, skłonnego do picia, z czapką krzywo stojącą na głowie, porównać z czapką pijaka: *bekrinin* turecki dopełniacz od *bekri*. To *bekrinin* uproszcili Kozacy w *bekrin*, a potem w *bekreń*; Turek mówił, że ten Kozak nosi czapkę *bekri gibi* 'jak pijak', a oni zmienili w pierwszej zgłosce *e* w *a*.

Ta etymologia holenderskiego sławisty, że ros. *na bekreń* i pol. *na bakier* w znaczeniu 'pochyło na głowie' o czapce pochodzą z tureckiego *bekrinin* czy *bekri*, i to w zwrocie raz przyjętym przez Kozaków to dońskich, to znów dnierprzańskich, a dopiero przez pośrednictwo kozackie to polskie *na bakier* stało się terminem szyperskim w znaczeniu *backbord* tj. 'na lewą burtę', nie przekonywa bynajmniej, chociaż musi się uznać precyzyj-

i erudycję autora. Polskie *bakier*, na *ba-kier* jest z pewnością terminem pierwotnie specjalnie flisackim i pochodzi, jak inne formy tego samego wyrazu, z dolno-niem. *backbord*, skąd zostało zapożyczone w XVI w., jeśli już w r. 1604 występuje w polskiej komendzie flisackiej. Tę etymologię potwierdza przeciwieństwo do *bakier* i flisackie *szyber* 'na prawo' obok *szybor*. Sporadyczna zmiana znaczenia na *bakier* 'na lewo' w oboczne 'na prawo', jeśli była nawet we flisackim, żeglarskim, niczego nie dowodzi, bo to flisackie na *bakier* rychło przeszło w znaczenie ogólniejsze 'krzywo, na ukos' o czapce na ucho, bo taką czapkę można było nosić na prawo jak przeważnie szlachta lub na lewo jak flisacy, chłopci, Żydzi, Niemcy i Kozacy.

Klonowicz we Flisie (1595) — gdzie tyle germanizmów flisackich — nie podaje wyrazów na *bakier* czy *bakier* ani *szyber*, tylko zwykle rodzime na *lewą rękę*, na *prawo*, ale pisze (strofa 461 w wydaniu Węclewskiego) o *zuchwalej magierce*, tj. o czapce węgierskiej noszonej «zuchwale», tj. właśnie na *bakier*. Taką *magierkę* chciał mieć każdy flis korzystając z pobytu w Gdańsku. Stąd szły od XVI w. *magierki* i inne czapki na całą Polskę, a od Polaków przyjęli tę modę noszenia na *bakier* Mało- i Białorusi, a przede wszystkim Kozacy zmieniając polskie na *bakier* na swoje na *bakir*. O wielkoruskim na *bekren* trudno mi coś pewnego powiedzieć — trzeba by przejrzeć całą ruską literaturę od XVI w. —, sądzę jednak, że jest to ze względów znaczeniowych polskie na *bakier* czy ukraińskie na *bakir*, jak widać z zachodniorosyjskiego na *bakir*, co zmieniono w na *bekren* pod wpływem etymologii ludowej do tureckiego *bekri* czy *bekrinin*. Wywód van der Meulena z tureckiego, a dalej z perskiego — podany z wielką znajomością przedmiotu i ze ścisłą metodą — jest wedle mego zapatrywania już dla rosyjskiego zanadto skomplikowany, a dla polskiego i mało- czy biało-

ruskiego formalnie i znaczeniowo nieprawdopodobny. W każdym razie autor przyczynił się bardzo do głębszego ujęcia etymologii tych wyrazów.

A. Kleczkowski

Poolsch herbata door R. van der Meulen. Mededeelingen der Nederlandsche Akademie van Wetenschappen, Afd. Letterkunde, Nieuwe reeks, deel 5, N^o 2. Amsterdam 1942. Str. 107—12.

Że w wyrazie *herbata* tkwi łacińska *herba* 'zióło' i chińskie oznaczenie tej rośliny, to jasne, ale lingwistę interesuje też sposób połączenia tych części składowych. Od Karłowicza przez Bernekera do Brücknera przyjmuje się jako drugą część zlatynizowaną postać *thea*, co autor formalnie dopuszcza, bo jak *Dorothea* dała *Dorotę*, tak *herba thea* mogła dać *herbatę*. Gorzej jest z etymologią SW, że to zestawienie łac. *herba* i chińskiego *ta*: bo wprawdzie w jednym chińskim dialekcie jest *ta*, ale skoro do wszystkich języków europejskich dostała się ta nazwa w postaci *te* (innosłowiański *czaj* pochodzi z mandaryńskiego wyrazu *ch'a-ye* herbaciane liście'), to nie podobna przypuścić, by właśnie jedyń język polski wziął ją z innego dialektu, i to bezpośrednio; z polskiego pochodzą białoruska *herbata* (pisana tu mylnie *gerbata*) i litewska *arbatà*. Autor wywodzi ją jednak z holenderskiej formy *herba thee*, która się w połowie XVII w. rozpowszechniła w całej Europie [ale do Polski mogła dojść tylko pośrednio, i to przez formę łacińską, skoro Rostafiński jako najdawniejszą postać podaje *thea*. K. N.]; *herba te* przeszła regularnie w *herbata*, jak np. *canapé* w *kanapu* itp. Dziś się złożoności nie czuje, rdzeniem stało się *herbat-*, skąd *herbat-ka*, *herbat-nik* itd.

Artykuł napisany z wielką filologiczną dokładnością. Autor jest w Lejdzie na katedrze filologii słowiańskiej następcą wybitnego sławisty i naszego przyjaciela N. van Wijka, zmarłego podczas niemieckiej okupacji.

K. N.

Sprawozdania z... Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności. Październik 1949.

K. Nitsch: Najdawniejsza małopolska cecha dialektyczna.

Nitsch stawia tezę, że przejście *-ch* w *-k* (ew. w *-j*) odbyło się we wczesnym średniowieczu, przeciwną więc tezie Taszyckiego (p. JP XXIX 195—202), wg której wymowa *grok*, *na nogak*, *robilek* ma to być zjawisko stosunkowo późne, «właściwie» nie znane średniowieczu, tylko w słabym stopniu wiekowi XVI i znacznej części w. XVII. Skąd taka różnica sądów? Stąd, że Taszycki opiera się wyłącznie na języku pisanym, w którym zresztą sam daje przykłady zjawiska z 7. dziesiątka XV w., — Nitsch na zgodności dzisiejszych granic języka mówionego z pradaawnymi granicami plemiennymi. Nitsch stwierdza, że *-k* z *-ch* nie występuje nigdzie poza średniowieczną Małopolską i Sieradzkim, a gdzie go w Małopolsce nie ma, tam są różne jego bezpośrednie lub pośrednie objawy, w całej też pn.-wschodniej Małopolsce silne późniejsze językowe wpływy mazowieckie. Zgodność z pierwotną granicą polityczną szczególnie uderza na południowym odcinku śląsko-małopolskim, gdzie *-k* obejmuje okolice Pszczyzny i Bytomia, do r. 1177 małopolskie, kiedy to Kazimierz Sprawiedliwy podarował je Mieszkowi Raciborskiemu; (tam też występuje nieznane przyległemu pierwotnemu Śląskowi małopolskie mazurzenie). Ponieważ jest nie do pomyślenia, by ludność tego okręgu, mówiąca pierwotnie *w naszych czasach*,

gdzieś dopiero w XVII wieku zarzuciła tę swoją, wtedy już «kulturalną» wymowę na korzyść wymowy *w naszyk casak*, znanej im u zagranicznych chłopskich sąsiadów, z którymi jako *glebae adscripti* żadnych żywych nie mieli stosunków, przeto nie pozostaje nic innego, jak przyjąć, że oni, pierwotni Małopolanie, już przed r. 1177 mówili *w naszyk casak*. Dodać należy, że gdy przeciw takiejże dawności mazurzenia można wysunąć pewne argumenty geograficzne (w innych stronach) i lingwistyczne (względna chronologia), jedno i drugie zresztą możliwe do odparcia, to przeciw dawności przejścia *-ch* w *-k*, żadnych tego rodzaju zarzutów nie ma.

Stoją więc przeciw sobie dwa stanowiska: filologiczne i zgodne z historyczną geografją dialektologiczne. Jakże każde z nich może osłabić argumenty przeciwnika? Nitsch dość prosto: przyjęciem już dla XIV/XV wieku, kiedy zaczęto po polsku pisać, języka «kulturalnego», opartego na zachowującym *-ch* dialekcie wielkopolskim. Taszycki, jak dotąd, tylko twierdząc zupełnie ogólnie, że ludowa cecha małopolska mogła się i w nowszych czasach szerzyć na okręg pszczyńsko-bytomski wskutek jego przynależności aż do r. 1811 do diecezji krakowskiej.

Pomija się tu inne strony zagadnienia, o których toczyła się też dyskusja na posiedzeniu Komisji Językowej 25 stycznia br., bo JP w najbliższym czasie przyniesie w tej sprawie obszerniejszy artykuł.

K. N.

Kronika

W ostatnim półroczu pojawiły się w **Odrodzeniu** aż cztery artykuły czy artykułiki dotyczące się języka polskiego — rzecz w naszych tygodnikach kulturalnych dość niezwykła. Trzeba ją więc omówić.

Najdawniejszy i najważniejszy z nich to M. Rzeuskiej **Sprawa Chłopów Reymonta** (nr 240, z 14 sierpnia 1949),

w którym język ludowy tego dzieła ważne zajmuje miejsce. Odpowiedziała na niego A. Obrębska-Jablońska pt. **Sprawa języka Chłopów Reymonta** w **Kuźnicy** (nr 211, z 2 października 1949). Ale że to sprawa zasadnicza, a książka p. Rzeuskiej, z której to był jakby wyjątek, ma się lada dzień ukazać, wolimy rzecz odłożyć do chwili posiadania pełnego materiału.

W nrze 255 (z 16 października 1949) ogłosił Stanisław Dzikowski artykuł pt. **W niewoli romantyczności**. Idzie mu w nim o to, że w naszych bogatych, od przesołu stu lat zbieranych materiałach etnograficznych «wszystko niemal, co objawiało się jako krzywdą socjalna chłopstwa polskiego, zostało tutaj wyłączone z metodyczną, programową ścisłością». Zbierano opowiadania fantastyczne, trochę fałszywej, utrwalano demonologię i zabobonnicstwo, gromadzono aż do przesytu pieśni i obrzędy, zajmowano się chłopską kulturą materialną..., ale «dziejowa tragedia ludu polskiego, jego nieustające konflikty ze szlacheckim ciasnym egoizmem, naiwność ideologiczna u niektórych obrońców chłopstwa — to wszystko nie znajduje pełnego odzwierciedlenia w naszej literaturze ludowej». Przyczyną były panujące prądy romantyczne i społeczna zależność zbieraczy od warstw posiadających. «Pierwszego przelomu dokonali dopiero niektórzy odważniejsi ludoznawcy i uczeni lingwiści. Ci ostatni dokonali tego raczej niechętnie».

Tu zaczyna się nasza sprawa, oświetlona tak jednostronnie, a zarazem naiwnie, że warto niektóre ustępy przytoczyć w całości, wstawiając tylko odpowiednie uwagi.

«Zacznijmy od językoznawców. Otóż nie należy sobie wyobrażać, że uczeni tego rodzaju byli szczególnie wrażliwi na zagadnienia społeczne, że postanowili rozmyślnie odrobić to, co przez długie lata zaniedbane zostało przez etnografów.» Wątpię, czy sobie kto tak wyobrażał, ale nie o to idzie, tylko o tę dziwną pretensję, by językoznawcy mieli odrabiać zaniedbania etnografów. Oczywiście, że «Nie podobnego!», bo i z jakiej racji?

«Językoznawcy czuli się tylko znacznie swobodniejsi w zbieraniu tekstów ludowych. Przede wszystkim odгородzili się od społeczeństwa chińskim murem fonetycznej pisowni, dostępnej tylko dla specjalistów albo bardzo upartych dyletantów.» Poprzednio więc mieli naprawiać cudze błędy, tu powinni byli dla wygody społeczeństwa zaniechać swych metod nauko-

wych. A może by tak autor zażądał, by np. historycy w swych pracach naukowych dawne źródła publikowali nie w oryginalnych łacińskich czy innych, ale w polskim tłumaczeniu?

«Poza tym lingwiści spisywali teksty ludowe [...] dla własnych swoich specjalnych celów[!]. Stąd często mała dbałość o osobę narratora i dobór tekstów. Co więcej, językoznawcy usiłowali nieraz ułatwić sobie trudną pracę. Po co było tu i ówdzie szukać szczególnie uzdolnionych opowiadaczy, po co domagać się beletrystyki folklorystycznej, kiedy dla rozwiązania zagadnień językowych danego regionu wystarczyło opowiadanie małego dziecka, albo nawet dorosłego człowieka o jakimś zdarzeniu z codziennego życia[...]. Autorowi nie przyjdzie na myśl, że lingwista także musi szukać odpowiedniego reprezentanta gwary (niekoniecznie opowiadacza), oczywiście odpowiedniego dla jego celów: powinien to być człowiek naprawdę miejscowy, zdający sobie sprawę z różnicy swego dialektu od języka ogólnego (bo ludzi bez wpływu języka ogólnego już prawie nie ma), mówiący wyraźnie a naturalnie itd. itd.; nie może to też być małe dziecko.

Autor słusznie sądzi, że i dziś jeszcze można zebrać po wsiach dużo materiału o wartości społecznej, i wzywa do tego. Ale kto to ma robić? Zdawałoby się, że socjologowie. Nie, wszyscy: ludoznawcy, lingwiści i socjologowie. A więc lingwiści powinni zrezygnować z swych celów i metod, a zbierać dla celów etnograficznych i socjologicznych! Możemy zapewnić autora, że się tej służby nie podejmą, ale też zrezygnują z podobnej pomocy nie przygotowanych lingwistycznie etnografów i socjologów.

I jeszcze jedno. Według p. Dzińskiego Akademia Umiejętności «prawdziwy skarb», jakim jest zbiór śląskich tekstów językowych Lucjana Malinowskiego z r. 1869, «ogłosiła dopiero w trzydzieści jeden lat potem»; zapewne z powodów, o których była mowa na początku? Jaka szkoda, że p. D. nie zadał sobie

trudu sprawdzić rzecz bliżej; byłby musiał napisać, że Akademia wydała ten skarb natychmiast po śmierci zmarłego w r. 1898 autora, bo już z datą 1900. Któż zresztą, jak nie Akademia Umiejętności, ogłaszała w latach 1893—7 te tak wychwalane socjologiczne materiały Świętyka o ludzie nadrabskim? Na czym więc oparty jest powyższy uszczypliwy zwrot?

Pomieszczony w nrze 263 (z 11 grudnia 1949) artykuł Stefana Łosia pt. **Ostatni Mohikanie** jest zwykłym niestety przykładem, jak nawet sumienni publicyści słabo się orientują w sprawach językowych. Mowa tu o szczytkach pozostałych nad Łebą kaszubskich Słowianów, zresztą językowo zupełnie zniemczonych, których się ma jednak nadzieję zrepolonizować. Zajmująco napisany obrazek oparty jest głównie na książce Tetznera «Die Slovinzen und Lebakaschuben» z r. 1899 i informacjach obecnego kierownika szkoły w Klukach ob. Rogaczewskiego. Sprostować jednak trzeba choćby następujące szczegóły.

«W zamierzchłych czasach Słowińcy zajmowali obszary dzisiejszego Pomorza Zachodniego, sięgając swymi osiedlami daleko poza obecną granicę niemiecką.» Sięgały oczywiście poza Odrę plemiona słowiańskie, ale nie byli to ci Słowińcy, odłam Kaszubów. — Kancjonał Krofeja (1586) i katechizm Pontanusa (Mostnika) (1643) nie są «dowodem», że «w XVI w. język tutejszy [nadlebski] niewiele się różnił od języka, którym posługiwali się nasi przodkowie znad Wisły», bo obaj ci pastorowie starali się pisać, po prostu po polsku, a tylko wskutek ich niedostatecznej znajomości literackiej polszczyzny dostała się do ich książek pewna ilość zachodnio-kaszubskich dialektyzmów. Mowa Słowianów należała bezspornie do grupy tzw. lechickiej, ale Polak by ich tak bez dłuższego osłuchania się nie rozumiał. — Można bardzo wątpić, czy nawet za pastora Lohmanna ok. r. 1830 dzieci «uczyły się wszystkich przedmiotów po słowińsku»; z jakich książek i według jakiej pisowni?

Objaśnienia językowe nieszczególnie się autorowi udają. Tak np. powtarzając za Tetznerem skargę Słowińca: «w szkołach uczą dzieci wszystko po niemiecku, ot starszych drobka się nauczą po polsku», objaśnia *drobka*: «drobinka, jako drobne dzieci», gdy w rzeczywistości *drobka* to pokaszubsku 'odrobina', a tu mamy biernik: 'odrobine'. — Znalazłszy na szczegółowej mapie nazwę grobli *Ponnidje* objaśnia ją dykteryjką, że to postawiony przez odpoczywających robotników na straży ostrzegal przed zbliżającym się «panem» słowami *pon idje*; nie spostrzega, że ci sami robotnicy mieli mówić: *tele pasuj* [tę le pasuj 'ty tylko uważaj'], *jak pon pódze*, gdzie polskiemu *dż* odpowiada istotnie kaszubskie *dz*, a nie jakies *dj*.

Te szczytki języka trzeba zebrać! «Któryś z naszych językoznawców powinien na dłużej osiąść w Klukach, miałby wdzięczne pole do badań». Interesujący się tym językiem mógłby wiedzieć, że już w r. 1911, kiedy jeszcze pewna ilość starszych ludzi po słowińsku mówiła, z inicjatywy Polskiej Akademii Umiejętności uczynił to obecny profesor poznański Mikołaj Rudnicki i w ciągu dwu miesięcy prócz sprawdzenia materiału Lorentza zapisał 60 stron bardzo ciekawych tekstów i 30 stron słownika, między innymi trochę nazw miejscowych; ogłoszone są w VI tomie Materiałów i Prac Komisji Językowej tejże Akademii. A po wojnie bywał nad Łebą docent poznański Ludwik Zabrocki.

W nrze 268 (z 15 stycznia 1950) Władysław Mergel pomieścił artykuł pt. **Niebezpieczne rzemiosło**. Idzie w nim o przekłady z czeskiego, przy czym słuszne jest zdanie, że z tak bliskiego języka tłumaczenie jest nieraz trudniejsze niż z dalszych, bo bliskość kusi przypuszczeniem, że podobne wyrazy zawsze to samo znaczą, a z tego różne nieporozumienia. Ilustruje swą rzecz przykładami z przekładu powieści J. Drdy, dokonanego przez Zdzisława Hierowskiego. Ale gdy zaczyna artykuł od starego dowcipu, jak to po wprowadzeniu osyjskich metryk

nie znający tego języka proboszcz dawne *Działo się...* przełożył na *Puszkalo sja...*, a to dlatego, że w słowniku jako odpowiednik polskiego *działa* 'armaty' znalazł ros. *puszka*, to nie można powiedzieć, by tę karykaturę słusznie zastosował. Z licznych przykładów istotnie lub rzekomo złego przekładu Hierowskiego bodaj tylko jeden tu należy: «Całą tę *dobę*, kiedy nie mógł się ruszać», gdzie czeska *doba* to nie '24 godzin', ale 'czas'. O wiele więcej takich okazji zebrał z przekładów z rosyjskiego W. Jakubowski w swym ogólniejszym artykule w JP XXIX 155 nn. Słuszne też są nieliczne zarzuty co do zostawiania wyrazów czeskich z małym tylko przystosowaniem, jak np. *wyczop* z cz. *výčep* zam. *wyszynk*; już co do ludowego czeskiego tańca *rejdwaka* sam krytyk nie wie, czym by go zastąpić, bo i po co? Toteż choć dowcipne jest ogólne zdanie p. Mergla, że «każdy Polak po trzech miesiącach pobytu w Pradze uważa się niemal za uczonego bohemistę», w tym wypadku zarzuty nie świadczą o za małej u tłumacza znajomości czeskiego, lecz odnoszą się do jego polszczyzny.

Z pewną więc przyjemnością czyta się w nrze 271 (z 5 lutego 1950) p. Hierowskiego **List w sprawie przekładu**. Z większym opanowaniem, niż jego krytyk, przyznaje się do «pewnych potknięć, wynikających z sugestii języka czeskiego»; słusznie się żali, że nowe wydania «wyszły niestety bez umożliwienia tłumaczowi kontroli tekstu nawet w korekcie». I bodaj zgodzimy się z nim, gdy pisze, że «większość zarzutów wydaje mu się nie-

zupełnie słuszna». Pewnych gwaryzmów użył świadomie, bo używa ich, zwłaszcza gdy mówi nie od siebie, i Drda; że wybrał w tym celu polski dialekt cieszyński, nie bez wpływów czeskich, tego bez bliższego rozważenia nie można potępić, ale gdyby nawet tak, to zaatakowano mu rzeczy, sięgające daleko poza Śląsk, zwłaszcza na Podhalę, którego mowa jako typ ludowej nabyła już prawa obywatelstwa. Tak np. zupełnie słusznie zostawił *onaczenie*, używane w znaczeniu «uniwersalnym» nawet w Poznańskim, nie oddając go np. przez inteligentkie *tentegowanie*; *dzierzyć* ma wprawdzie dziś znaczenie raczej podniosłe, ale w staropolskim i w wielu gwarchach jest synonimem *trzymania*; ludowe *kęs* (kamienia) zam. *kawał* dobrze się nadaje do odświeżenia języka literackiego. Co do zwrotów, jak *wspomnieć na kogo* czy «*najmizerniejsze troski życia powszedniego*», to istotnie trudno zrozumieć, co w nich jest złego. P. Hierowski kończy: «Wynika z tego, że w niektórych zarzutach ob. Mergel kierował się własnym, bardzo indywidualnym «wycuciem» językowym», a my na podstawie tylko ich polemiki nie moglibyśmy powiedzieć, które z tych wycuć lepsze.

Wstępne ogólne uwagi p. Mergla są trafne, ale zastosowanie ich na każdym kroku chroma: zdaje się istotnie znać język czeski, ale polszczyznę wyłącznie w jej szablonowej formie «literackiej», co w języku literatury nie wystarczy.

K. N.

W sprawie ustalenia nazwy *prawo nadbrzeżne*

Z obszernego listu p. Stanisława Matysika, który porusza sprawę nazwy *prawa nadbrzeżnego*, wybieramy najważniejsze szczegóły z pominięciem oficjalnie przytoczonych wskazówek źródłowych. Istota *prawa nadbrzeżnego*, obowiązującego niegdyś powszechnie u wybrzeży morskich Europy, polega na przejściu rze-

czy pochodzących z rozbitego statku, a początkowo nawet samych rozbitków, na własność pana wybrzeża. W najstarszych źródłach łacińskich nazywa się to *prawo naufragium*; w historii *prawa ius naufragii* albo *ius littoris*; w j. francuskim: *le droit de naufrage, de bris (et naufrage), de varech, de côte, d'épaves*

i i.; w j. angielskim (*law of wreck*); w j. niemieckim *Strandrecht*; w j. rosyjskim *бeperное право*. Tak więc nazwy prawa nadbrzeżnego pochodzą od słowa oznaczającego albo 'rozbicie statku' albo 'brzeg'.

Z polskich uczonych nazywają je: Balzer: prawo *nadbrzeżnicze*; Dąbkowski: *nadbrzeżne* lub *brzegowe*; Brückner i Gloger: *nadbrzeżne*; Górski i Ślaski: *strądowne*; w popularnych artykułach: prawo o *rozbitkach*.

Linde notuje prawo *nadbrzeżne* 'das Strandrecht'; SW *prawo brzegowe*. W polskich źródłach w. XVII trafia się *prawo strądowne*. Zasadniczo jednak *prawo nadbrzeżne* i *prawo strądowne* jest tylko odpowiednikiem *ius littoris*, a nie oddaje najistotniejszego, prawniczo rzecz biorąc, faktu, iż prawo to wynika z rozbicia statku i z nim się łączy.

W języku polskim istniało zanotowane w r. 1490 (Erzepki) słowo *thopacz* w znaczeniu 'nafragari, naufragium pati, Schiff brechen'. U Lindego zaś znajdujemy z polowaniem się na Słownik Mączyńskiego z r. 1564 słowo *topień morski* 'nafragus'. Być może więc, że niegdyś odpowiednikiem *naufragium* było *topanie*. Wydaje się, że wprowadzanie obecnie do nauki polskiej *prawa topiania* nie byłoby celowe.

(S. Matysik)

Termin *prawo nadbrzeżne* nie tylko nie odpowiada znaczeniowo ustalonemu w historii prawa *ius naufragii*, ale przez swą ogólnikowość może być nawet bałamatny, mówi bowiem wyłącznie o jakimś prawie, które się wykonuje czy realizuje «nad brzegiem». Nie lepszy pod tym względem jest termin *prawo brzegowe*. Jeśli

oba one utrzymywały się dotąd w nauce i mogą zresztą nadal utrzymać, to dzięki temu, iż fachowcy przywiązują do nich umownie pewną treść prawniczą niezależnie od ich budowy i wyrazistości słotwotwórczej.

Można nawet wątpić o tym, czyby te tradycyjne terminy trochę z powodu przywiązania zwolenników, trochę wskutek prawa bezwładu, ustąpiły przed nowym terminem. Jakiż by on mógł być?

Termin *prawo topiania*, oceniony na płaszczyźnie historyczno-etymologicznej, niezawodnie oddaje ściślej zawartość znaczeniową łac. *ius naufragii*. Wedle głoś podanych przez Erzepkiego wyraz *topam* oznaczał 'tonę' i stał zapewne obok wyrazu *to(p)nę* jak dzisiaj *kłękam* obok *kłęknę*, *dźwigam* obok *dźwignę*, *ciskam* obok *cisnę*, *padam* obok *padnę* itp. Ale jest owo *prawo topiania* archaizmem, który w tej postaci jest obecnie jeszcze mniej zrozumiały, niż *prawo nadbrzeżne*, a niejednemu może się wydać nawet dziwołgami.

Warto by natomiast rozważyć, czy *ius naufragii* nie oddaloby się nieźle terminem *prawo awarii*. Wyraz *awaria*, starsza *hawaria*, z francuskiego *avarie*, jest u nas co najmniej od stu lat w użyciu na oznaczenie także uszkodzenia statku podczas podróży morskiej; dziś chyba w polspolicie używa się go w języku żeglarskim. Taki termin ściślej by oddawał znaczenie łacińskiego pierwowzoru, a opierając się na żywym wyrazie zawodowym nie różniłby archaiczną niezrozumiałością.

Z. K.

Skalarowy czy skalarny¹⁾

W I tomie trzeciego wydania znanego poradnika «Mechanik», który wyszedł niedawno z druku nakładem Instytutu Wy-

¹⁾ Formy przymiotnikowe od rzeczownika *skalar*, oznaczającego w fizyce teoretycznej każdą wielkość bezkierunkową, jak np. objętość, masę, energię, temperaturę itp.

dawniczego SIMP, spotykamy niespodzianie obie powyższe formy przymiotnikowe. W opracowanych przeze mnie rozdziałach mechaniki występuje tylko pierwsza, gdyż używam jej od lat przynajmniej 25, chociaż przedtem używałem dość długo przymiotnika *skalarny*, zapożyczonego od grupy matematyków naszych kształco-

nych w języku rosyjskim. To mnie popchnęło do zasięgnięcia opinii autorytatywnej Redakcji «Języka Polskiego», czy słuszne jest moje poczucie językowe, które mnie skłoniło do mówienia i pisania *skalarowy*, a nie *skalarny*. Zdaję sobie wprawdzie sprawę z tego, że w takich kwestiach rozstrzygają niekiedy nie tyle logicznie uzasadniane reguły gramatyczne, co przyzwyczajenie do terminu, który choć nieprawidłowo utworzony wdziara się do piśmiennictwa przez prasę i podręczniki. Ale ponieważ tego przyzwyczajenia nie nabrałem pogłębiając studia w językach zachodnio-europejskich, zanim poznałem język rosyjski, przeto jako miłośnika języka ojczystego zaczął mnie w swoim czasie razić przyrostek wyrazu *skalarny*, podobnie jak w przymiotniku *borny* (od pierwiastka chemicznego *bor*) zamiast *borowy*.

Porównanie utartych we współczesnej polszczyźnie literackiej form przymiotnikowych wielu rzeczowników kończących się na *-ar* przemawia jak sądzę za słusnością mego poczucia. Oto te wyrazy: *bazar* (*bazarowy*), *bojar* (*bojarowy* lub *bojarski*), *browar* (*browarowy* lub *browarniany*), *bulwar* (*bulwarowy*), *car* (*carowy* i *carski*), *ciężar* (*ciężarowy*, ale *ciężarna* o kobiecie brzemiennej). Dalej zakończenie przymiotników na *-owy* mają pochodne od rzeczowników *dolar*, *dźwigar*, *filar*, *fular*, *galar* itd. itd. Wyjątkowo mówimy *gwar*ny od *gwar*, gdy *gwarowy* wskazuje pochodzenie od *gwar*y; nadto *koszmar*ny od *koszmar*, *katar*alny obok *katar*owy od *katar* i *skwar*ny od *skwar*.

Przy tej sposobności przejrzałem także grupę rzeczowników na *-or* lub *-ór* oraz trzecią grupę na *-er*, jak: *aktor*, *bachor*, ...*motor*, *mór*, *napór*, ...*twór*, *ubiór*, *ugór*, *upiór*, *utwór*, *walor*, *wátor* itp. Tylko niektóre z nich spotyka się w prozie literackiej w formie przymiotnikowej z przyrostkiem odmiennym od *-owy*, jak np. *pozorny* od *pozór*, *potworny*, *sporny*, *toporny* od *topór*, ale w znaczeniu specjalnym, *upiorny*, wreszcie *wektoriałny* obok

wektorowy (ale nigdy *wektorny*). Z rzeczowników na *-er*, jak *akuszer*, *amper*, *arbiter*, *bankier*, *belfer*, *comber*, tylko jeden *zacier* dał używany w całej Polsce przymiotnik *zacierny* zamiast *zacierowy*. Nie mówię o innego typu zakończeniu *-ski*, jak np. *bankierski*, *inżynierski*...

Te przykłady dowodzą dominującej przewagi zakończenia na *-owy* formy przymiotnikowej pochodzącej od rzeczowników z końcówkami *-ar*, *-or*, *-ór* lub *-er*, popierają więc moją tezę, że przymiotnik *skalarowy* ma niezaprzeczenie wyższość gramatyczną nad *skalarnym*.

M. T. Huber.

— Trzeba uznać, że przymiotnik *skalarowy*, jako nowotwór nomenklatury naukowej, ma wyższość nad przymiotnikiem *skalarny*, ponieważ jest bardziej dostosowany do rodzimych żywotnych tendencji słowotwórczych.

Kiedy się tworzy przymiotnik pochodny od rzeczownika *skalar*, chce się zapewne zawrzeć w nim treść: 'należący do skalaru, przynależny do skalaru, związany ze skalar' czyli ma się uwydatnić właściwość przynależności do przedmiotu nazwanego w rdzeniu *skalar*.

Przyrostki najczęściej w tej funkcji używane to: *-n(y)*, *-ow(y)*, *-sk(i)*. W naszym wypadku przyrostek *-sk(i)* nie wchodzi w rachubę, bo z bardzo nielicznymi wyjątkami tworzy przymiotniki przynależnościowe pochodne od rzeczowników osobowych i nazw miejscowych, np. *pański*, *chłopski*, *boski*, *braterski*, *francuski*, *hiszpański*, *warszawski*. Przyrostek *-n(y)*, w zasadzie tworzy przymiotniki przynależnościowe od rzeczowników rodzaju żeńskiego, np. *cioteczny*, *szkolny*, *kuchenny*, *jesienny*. Natomiast właśnie przyrostek *-ow(y)* jest bardzo używany przy tworzeniu przynależnościowych przymiotników pochodnych od rzeczowników: przede wszystkim męskich, np. *narodowy*, *urzędowy*, *ojcowy*, *Janowy*, *stołowa* (noga), *sejmowy*, wszystkie nazwy żeńskie od nazwisk i tytułów męzkowskich, np.

Tomaszowa, Wilkowa, bratowa, wójtowa; ale także żeńskich i nijakich, np. *książkowy, miednicowy, krtaniowy, czołowy, mrowiskowy, mieszkaniowy*.

W rozważaniu tego problemu nie można

jednak przywiązywać większej wagi do jakości głoski kończącej część wyrazu przed przedrostkiem, na co prof. Huber kładzie główny nacisk.

Z. K.

Uwagi do artykułów o języku królewiackim i galicyjskim

(p. JP XXIX 233—4)

Ad 1. Formę *wysprzedaż* ujrzałem w mojej rodzinnej Warszawie po raz pierwszy na szyldzie sklepowym w latach 1921—2 i bardzo mnie wtedy (urodzonego 1892) razila, a przecież wyparła ona pierwotną *wyprzedaż* w zupełności, tak że ta stała się w poczuciu językowym archaiczną.

Ad 2. Z mojego odczytania wynika wręcz przeciwnie: *puścizny* używają Galicjanie, *spuścizna* zaś jest królewiacka. (Słusznie: «*oczytania*», bo w życiu codziennym chyba powszechna jest w całej Polsce *spuścizna*. Red.).

Ad 5. Jako długoletni nauczyciel szkół średnich (polonista), uczący niemal wyłącznie na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, przeważnie w granicach Królestwa Kongresowego, wyraz *ściągawka* obok *ściągaczka* słyszałem 20 lat temu, jeżeli nie wcześniej, w żargonie sztubackim też *szpargalkę*. (P. St. Westfal pisze: «*Ściągawka* była jedyną w Lublinie, przynajmniej w okresie 1920—9 — *ściągaczkę* poznałem dopiero w Warszawie w r. 1929 i bardzo mnie razila i razi swoją «*aktywnością*», z czego widać, jak łatwowarszawiacy przypisują swój sposób mówienia całej Kongresówce! *Szpargalka* była też pospolita w Wilnie, ale w okresie 20-lecia już się cofała przed *ściągaczką*. Red.).

Ad 6. *Kiszzone* potrawy pochodzą jednak z Kresów wschodnich (Brześć, południowa

Lubelszczyzna). (Rzecz się wyjaśnia, mianowicie: Wilnianie znali tylko *kwasonne*, ale Lwowianie — obie nazwy piszemy wielką literą, bo nie idzie tu o mieszkalców tylko tych miast, ale i krajów dokoła nich — tylko *kiszzone*. Red.).

Ad 7. Długie lata używałem wyrazu *szykować*, aż go wyparłem.

Ad 9. Przez pewien czas rozumiałem zwrot *słuszna racja* za tautologiczny. Po namyśle jednak odrzuciłem tę interpretację. *Słuszny* znaczy «*należyty, właściwy*», por. zwrot *wzrostu słusznego*. Zatem *słuszna racja* — «*właściwa, nie podlegająca wątpliwości zasada, podstawa*». (Wyjaśnienie genezy tego dziś już stautologizowanego zwrotu wydaje się trafny. Red.).

Do str. 216 nn.

Wykładowca znany mi jest z czasów I okupacji niemieckiej lat 1916—7, gdy sam do indeksu studenckiego (w Warszawie) zamiast *profesor* pisałem *wykładowca*; upowszechnił się on w ustach studiującej młodzieży młodszeo ode mnie pokolenia jako przejrzyście w budowie *nomen agens*. Wpłynął on na powstanie nowotworu *przekładowca*, z czasem mogącego zupełnie wyprzeć *tłumacza* jako jednoznaczny.

Wrocław.

Piotr Śluccki.